Ner 187. Kraków 18 Sierpnia — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423 tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 17 sierpnia.

O sporze turecko-egipskim, bardzo trudno stanowczéj dowiedzieć się prawdy. I nie dziw, bo istotna przyczyna sporu, nie polega ani na zachciankach Porty utrzymania swego stanowiska państwa europejskiego, ani na intrygach, o jakie oskarżają wicekróla, dążących jeżeli nie do zdobycia, to przynajmniéj uwydatnienia niepodległości Egiptu, ale przyczyną jest po prostu następstwo stosunku lenniczego, w którym Egipt do Turcyi zostaje.

Stosunek ten jest anomalią w dzisiejszym ustroju cywilizowanego świata. Lenność i haracz: to wyrażenia, które z XIX wiekiem pogodzić się nie dają. Stosunek lenniczy, to zabytek dawnego już, niepowrotnie minionego ustroju społeczeństwa, to pozostałość feudalizmu. Mógł on wiekami istnieć między źwierzchnikiem i wasalem, kiedy wasal był jedynie od siły zwierzchnika zawisłym, kiedy jemu, tylko zawdzięczał istnienie, kiedy był tem czem był dla tego, że się tak zwierzchnikowi tylko podobało, kiedy skoro przychodziło między niemi do wojny, siła tylko rozstrzygała, a nikt się do tego sporu mięszać nie miał prawa. Takich absolutnych lennictw już nie ma: przemieniły się w dyplomatyczne lennictwa. Pozostawiono je przez uszanowanie dla praw historycznych, ale ulegając duchowi czasu, wzięto wasalów w opiekę, ułożono ich stosunek ze zwierzchnikiem, zagwarantowano im prawa, uznano pewną niezawisłość, zgoła, cały stosunek lenniczy z absolutnego, jaki był, przemieniono na dyplomatyczny, oparty na traktatach, w których jedną stroną są zwierzchnik i wasal, a drugą obce państwa. Tak się stało nietylko z Egiptem, ale z Księstwami Naddunajskiemi, Serbią, zgoła ze wszystkiemi lennictwami W. Porty.

Na owéj rękojmi zyskał zapewne zwierzchnik niejaką pewność utrzymania lennictwa, wasal niejako opiekę praw przyznanych, ale utracili obaj niepodległość, jaką im dawał dawniejszy stosunek, jaką im zaręczała siła, do któréj się jeden i drugi jedynie powoływał. Zwierzchnik był panem u siebie, był nim i wasal, o ile miał ku temu siłę. Dziś tak pierwszy, jak drugi są od trzecich zależni, ani zwierzchnik poskromić wasala, ani wasal wybić się z pod haraczu nie może, bez przyzwolenia drugiéj strony, która ich zobopólny warowała stosunek.

Taka połowiczna niepodległość, jaką dziś dawnym lennictwom udzielono, musi do ciągłych zajść prowadzić. Spory też są nieskończone. Zaledwie uspokoją się Księstwa Naddunajskie, powstaje Serbia, to znów Egipt. I nie może być inaczéj, bo stosunek ten jest anormalny. Ograniczona niepodległość może w naszych czasach istnieć tylko w federacyach, w dobrowolnych umowach, ale nie tam, gdzie się pieniędzmi i ludźmi, czyli haraczem opłaca. Dopóki anomalia ta trwać będzie, która się nie zgadza ani z pojęciem państwa, ani z narodowością, ani z godnością jaką nakłada cywilizacya naszego wieku, dopóty na spokój zupełny i długi w krajach, gdzie podobne dyplomatyczne lennictwa istnieją, liczyć nie można.

Lennictwa te wiedzą dobrze, że ową rękojmię praw swoich, nie zawdzięczają idei słuszności lub uczuciu sprawiedliwości, ale jedynie interesowi innych mocarstw, tak zwanéj konieczności politycznéj, wiedzą także, że interes tego lub owego mocarstwa, jest główną przyczyną, dla któréj do niepodległości dążyć im nie wolno, dla czego dojść do niéj nie mogą, choćby im nawet siły wobec zwierzchnika nie zabrakło. Turcya i jéj tak zwana nietykalność jest koniecznością polityczną. Egipt już doświadczył nieraz, że interes angielski nie pozwala mu być niepodległym; Księstwa Naddunajskie i Serbia wiedzą, że polityka Rosyi jest główną dla nich niepodległości zaporą. Pozostają więc tylko intrygi, w jakie je plątą ciągle anormalny stosunek, a które sprowadzają zajścia i spory, gdzie zwykle padają ofiarą obcéj polityki.

O czynnościach delegacyjnych pisze nasz sprawozdawca:

Wiedeń 14 sierpnia.

††† Dwa działy budżetu wydatków wspólnych w r. 1870, mianowicie wydatki na zarząd sprawami zagranicznemi i na zarząd skarbem wspólnym, uchwalone już zostały na pełnych posiedzeniach przez obie Delegacye austryacką i węgierską. Pozostaje jeszcze usunąć różnice istniejące między uchwałami jednej a drugiej delegacyi, oraz uchwalić dwa drugie daleko większe działy budżetu wspólnego, tj. wydatki na wojsko i na marynarkę wojenną, które jednak są już zbadane i roztrzęśnione przez wydziały delegacyjne i wnioski względem nich przedłożone Delegacyom.

Lecz przypatrzmy się bliżej, co w tych dniach Delegacye spełniły i co pozostaje im jeszcze do wykonania.

Po ogólnych rozprawach o zagranicznej polityce państwa austryacko-węgierskiego, nad którą zastanawiałem się w przeszłym liście, pisząc o tych rozprawach, (które toczyły się w Delegacyi węgierskiej 6 t. m., a w austryackiej 9 t. m.,) każda Delegacya przystąpiła do roztrząsania i uchwalania szczegółowych tytułów budżetu wydatków na sprawy zagraniczne, a następnie na zarząd skarbem. Delegacya węgierska spełniła to 7, 9 i 10 t. m. austryacka zaś 10 i 11 t. m. Przy tych rozprawach szczegółowych, każda Delegacya wysłuchawszy sprawozdania swego wydziału, który wyznaczyła do zbadania tej części zaprojektowanego przez rząd budżetu, przyjęła bez zmiany znane wnioski swojego wydziału co do tych wydatków. Ponieważ wnioski wydziału budżetowego Delegacyi austryackiej, które przedstawiłem szczegółowo dawniej, pisząc o rozprawach w tym wydziale, różniły się w kilku punktach od wniosku wydziału Delegacyi węgierskiej, mianowicie co do jednej pozycyi budżetu spraw zagranicznych tj. co do subwencyi Lloydowi płaconej; przeto są także różnice między uchwałami obu Delegacyj.

I tak, Delegacya austryacka uchwaliła: Na centralny zarząd sprawami zagranicznemi 373.942 złr. Na wydatki tajne ogólną sumę pół miliona złr. powierzoną ministrowi spraw zagranicznych, który jednak ma z niej udzielić potrzebne kwoty ministrowi wojny i marynarki; albowiem zastrzeżono, iż w budżetach innych ministerstw, nie będzie już wyznaczona jakakolwiek kwota na tajne wydatki. Na wydatki dyplomatyczne, tj. utrzymanie poselstw i ajentów dyplomatycznych zagranicą, Delegacya wyznaczyła: 1,009.750 złr. (licząc razem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne.) Na utrzymanie 126 konsulatów, wicekonsulatów i ajentów konsularnych: 528,044 złr., po odtrąceniu już 112.000 złr. pochodzących z dochodów konsularnych; w sumę wyznaczoną wciągnięto już kwoty na ustanowienie nowych konsulatów w Suez, Szanghai i Jokahama oraz na żądane przez delegacyę węgierską rozwinięcie jenerąlnych konsulatów w Belgradzie, Bukareszcie i Aleksandryi. Na wsparcie wychodźców z Czarnogóry wyznaczono 20,000 złr. Na subwencyę dla Lloyda: 1,815.000 (zamiast 1,735.000, jakto wnosili tak w wydziale jak na pełnem posiedzeniu delegowani polscy, i jak uchwaliła delegacya węgierska). Razem na wydatki ministerstwa spraw zagranicznych wyznaczyła delegacya austryacka: 4,246.736 złr. Nadto Delegacya austryacka uchwaliła kilka rezolucyj, z których ważniejszą jest następująca: Delegacya wzywa wspólne ministeryum spraw zagranicznych, aby na następną sesyę Delegacyj, przedłożyło przejrzany i uzasadniony stan konsulatów.

Wspomnę tutaj, że przy rozprawach szczegółowych i uchwalaniu wydatków na utrzymanie poselstw zagranicą postawili delegowani niemieccy z lewicy wniosek taki sam, jaki wnosili już w wydziale, aby znieść wszystkie prawie poselstwa austryackie przy rządach niemieckich, z wyjątkiem poselstwa przy rządzie pruskim i północno-niemieckim, który przeto uważają jakoby reprezentował całe Niemcy. Wniosek ten nie utrzymał się. Nie przyjęła także Delegacya wniosku o zniesienie ambasady austryackiej w Rzymie i zastąpienie ambasadora ajentem dyplomatycznym trzeciego rzędu. Przeciwko temu wnioskowi głosowali delegowani polscy, uważając, że ambasador jest w Rzymie nie przy zwierzchniku małego państwa rzymskiego, ale przy naczelniku Kościoła, który liczy parę set milionów wyznawców.

Delegacya węgierska uchwaliła prawie takie same sumy jak Delegacya austryacka na pokrycie wydatków ministerstwa spraw zagranicznych w roku przyszłym. Albowiem wyznaczyła 374,992 złr. na zarząd ministerstwem spraw zagranicznych, 500.000 na wydatki tajne temuż ministerstwu, 1,009.110 złr. na utrzymanie poselstw, 510.000 na utrzymanie konsulatów, 20.000 złr na wsparcie dla wychodźców z Czarnogóry, a 1,718.000 na subwencyę dla Lloyda. Razem 4,131.106 złr. Główna różnica między uchwałami obu Delegacyj tyczy się tylko subwencyi dla Lloyda, na którą Delegacya węgierska wyznaczyła ze wspólnego skarbu mniejszą sumę, niż delegacya austryacka (bo 1,718.000 złr.) albowiem słusznie twierdziła, że podatek dochodowy przez Lloyda płacony (82.000 złr.) wpływać powinien nadal, jak wpływał dotychczas, do skarbu wspólnego, przeto od sumy należnej Lloydowi z kontraktu z nim zawartego, potrąciła podatek dochodowy przez Lloyda płacony, jak to czyniono w latach przeszłych. Spór toczący się pod tym względem nietylko między Delegacyą austryacką a węgierską, lecz także między ministerstwem austryackiem, a ministerstwami wspólnem i węgierskiem; spór, w którym nie idzie o kwotę w porównaniu małą, lecz o zasadę, i w którym Delegacya austryacka nie ma zupełnie słuszności, przedstawiałem już szczegółowo w przeszłych listach. Nie będę więc go tu powtórnie wyjaśniał. Dodam tylko, że według zasięgniętych wiadomości, nie przyjdzie do rozstrzygnięcia go wspólnem głosowaniem obu Delegacyj, lecz zagodzony będzie na drodze pisemnych poselstw, a zdaje się, że ustąpi Delegacya austryacka nie mająca w nim słuszności.

Budżet wspólnego ministerstwa skarbu, uchwalała Delegacya austryacka na posiedzeniu 11go t. m. Przyjęła ona, prawie bez rozpraw, wszystkie dobrze uzasadnione wnioski (patrz list z 8 t. m) swego wydziału, roztrząsającego ten budżet. Przeto uchwaliła w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych na zarząd ministerstwem skarbu, 96,924 złr.; na zarząd kasą centralną 20.040 złr. na wydział rachunkowy 20.946 złr.; na wysłużane pensye cywilne 1,604.839 złr. a na najwyższą Izbę obrachunkową 104.005 złr. Razem na wydatki czynione bezpośrednio przez wspólne ministerstwo skarbu 1,847.894 złr.

Delegacya węgierska wyznaczyła na pokrycie tych wydatków prawie takie same sumy, gdyż 1,848.970 złr. Ta drobna między uchwałami różnica, łatwo usuniętą zostanie.

Nakoniec obie Delegacye zgodnie przyjęły wnioski tych wydziałów, które obrachowały przybliżenie, iż czysty dochód z ceł, wpływający do wspólnego skarbu, wynosić będzie w 1870 r. 12 milionów złr. Dochód ten obracany jest przedewszystkiem na pokrycie wspólnych wydatków.

Pozostaje jeszcze tak jednej, jak drugiej, Delegacyi uchwalić dwa najważniejsze działy wydatków wspólnych, tj. na utrzymanie wojska i utrzymanie marynarki wojennej. Wydział budżetowy Delegacyi austryackiej, roztrząsnął już, jak wiadomo, po kilkunastodniowej pracy budżety wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, na utrzymanie sił lądowych i morskich w 1870 r., i przedłożył Delegacyi względem nich sprawozdania swoje i wnioski, które podałem w poprzednich listach pisząc o posiedzeniach tego wydziału.

Przeto delegacya austryacką rozpoczęła już na wczorajszem pełnem posiedzeniu obrady nad budżetem wydatków zwyczajnych na wojsko, nad którem obradowała dalej dzisiaj, i jeszcze kilka dni obradować będzie. Całe wczorajsze posiedzenie zajęły ogólne rozprawy, które były jak zwykle, powtórzeniem w skróceniu części dyskusyi, toczonej poprzednio w wydziale.

Na dzisiejszem posiedzeniu, po zamknięciu rozpraw ogólnych, przystąpiła Delegacya austryacka do roztrząsania i uchwalania pojedynczych tytułów wydatków na wojsko. Zgodnie z wnioskiem większości wydziału budżetowego, wyznaczyła, po dość długiej rozprawie, 2,850.000 złr, na centralny zarząd wojskiem, (tj. na ministeryum wojny, kancelaryą wojskową cesarską, wojskową intendenturę, jeneralnej komendy i komendy twierdz, audytoryaty, płace lekarzy i kapelanów, zarząd kasą i wydziałem rachunkowym wojskowym). Zmniejszyła tu przeto blisko o 200.000 złr. sumę żądaną przez ministeryum. Następny drugi tytuł wydatków na płace jenerałów przy dworze i utrzymanie gwardyj pałacowych, wykreśliła całkiem Delegacya z budżetu wspólnego, stanowiąc, zgodnie z wnioskiem wydziału, że winne one być ponoszone przez listę cywilną. Na pokrycie trzeciego tytułu wydatków (płace jenerałów naczelnie dowodzących w krajach, jenerałów dywizyj i brygad, inspektorów wojsk, sztabu głównego, sztabów artyleryi i inżynieryi) wyznaczyła Delegacya 1,300.000 złr, odrzuciwszy wniosek rządowy, żądający 1,605.000 i wniosek feld. por. Mertensa, aby wyznaczyć na te wydatki 1,500.000.

Następnie rozwinęła się długa rozprawa nad najważniejszemi i największemi wydatkami, tyczącemi się istotnego stanu armii i wyćwiczenia żołnierza, a objętymi w tytułach 4, 20, 21 i 22, tj. na żołd, kwatery, wyżywienie, ubranie wojska i utrzymanie koni wojskowych. Minister wojny oświadczył, że jeżeli Delegacya przyjmując wnioski mniejszości wydziału, zmniejszy w taki sposób te wydatki, iż przy największej oszczędności, nie będzie można utrzymać dzisiejszego już i tak niskiego stanu armii, bo do 150.000 żołnierzy pod bronią ograniczonego, lecz trzeba będzie go jeszcze zmniejszyć, zwijając kadry piątych batalionów, lub ograniczając liczbę żołnierzy w kompanii do czterdziestu; w takim razie składa urząd ministra, nie chcąc być odpowiedzialnym za dezorganizacye armii.

Delegacya, po długich rozprawach przystąpiwszy do głosowania, nie przyjęła wprawdzie wyższych sum, położonych w zaprojektowanym przez ministra budżecie na te cztery tytuły wydatków, które wynosiły razem $50\frac{1}{2}$ milionów złr.; odrzuciła także wnoszone przez ks. Ditrichsteina sumy mało co mniejsze od rządowych, i wynoszące 50 milionów złr. a przyjęła pośrednie wnioski przedłożone przez p. Wächtera, w skutku czego wyznaczyła na pokrycie tych czterech tytułów wydatków 49 milionów złr. Zmniejszyła przeto żądaną tę przez ministeryum wojny sumę o półtora miliona złr. Przy tej oszczędności może być utrzymany teraźniejszy etat armii, i ostatecznie przystał na nią minister wojny. Żądane przez mniejszość wydziału (złożoną z niemieckich delegowanych z lewicy) zmniejszenie sumy, przeznaczonej na te cztery tytuły wydatków do 46,950.000 złr. musiałoby pociągnąć za sobą znaczną redukcyę armii, i niegotowość jej do walki. Lecz tego właśnie życzy sobie stronnictwo ultra niemieckie, które nie proponowało tam większych oszczędności w budżecie wojny, gdzie je można i należy uczynić, bez uszczerbku lądowych sił zbrojnych państwa, i gdzie można zmniejszyć jeszcze wydatki np. na zarząd i utrzymanie budowli wojskowych, administracyę magazynów, na budowle w portach, i na powiększenie floty. Tę właśnie ostatnią pozycyę wydatków na flotę, zmniejszono w wydziale o 1,700.000 złr. na wniosek delegowanych polskich, a zmniejszenie to utrzyma się w Delegacyi.

Wskazałem tu tylko wypadki dzisiejszych obrad i uchwał Delegacyi austryackiej; gdyż do następnego listu odkładam uwagi nad niemi.

Delegacya węgierska jeszcze nie rozpoczęła roztrząsać na pełnych posiedzeniach budżetu wydatków na wojsko, gdyż wydział jej nie ukończył jeszcze prac przygotowawczych, i nie wygotował wniosków. W wydziale tym toczą się jeszcze spory, co do sprawy o przyłączenie pogranicza wojskowego do korony węgierskiej, o której to sprawie wspomniałem w liście z 8go t. m. Wczoraj była nad tą sprawą narada ministrów pod przewodnictwem Cesarza.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 14 sierpnia.

(*W*) W środę odbyło się w tutejszym katedralnym kościele uroczyste nabożeństwo dla uczczenia „Sejmu lubelskiego“ jak się tutejsze dzienniki wyrażały. Nabożeństwo celebrował Monsignor Opat Schwendtner, najstarszy z duchowieństwa jaki się podówczas w Peszcie znajdował. Tenże Opat wyraził następnie życzenie Polakom, aby wspomnienia ich dziejowe pełne siły żywotnej odzyskały swoje znaczenie w świecie, i aby czas próby skończył się coprędzej dla nieszczęśliwego narodu. Wiele z dzienników tutejszych wystąpiło w ten dzień z artykułami poświęconemi wyświeceniu znaczenia Unii. Tak więc na tutejszym gruncie rzeczy polskie mają swoją wartość żywą, i uznanie jakie się żywym należy.

Wprawdzie, dwa dni zaledwie później przypadała inna rocznica, rocznica Vilàgos, ponuro obchodzona przez kraj cały, a żywo przypominająca Węgrom nieszczęścia narodowe, które jednak przyszłości nie pozbawiają, przypominająca zarazem i niebezpieczeństwa własnego położenia.

Jeden z dzienników tutejszych *Századunk* zapowiada ukazanie się broszury, której niezwykłe przypisuje znaczenie. Tytuł sam zdradzałby niejako, że należy ona do szeregu tych publikacyj, które wiążąc się z sytuacyą ogólną, zajmują publiczność europejską. Ma on brzmieć: „Neutralność Austryi — Węgier w przyszłej wojnie, z rzutem oka na broszurę Arkolay'a — przez jednego Husarza“. Przekonamy się wkrótce czy taki jej jest charakter. W każdym razie podług analizy przedmiot wysoce zajmujący. Austrya-Węgry nie przy wszystkich okolicznościach pozostać mogą neutralnemi; rachowanie zagranicy na rozdział stronnictw wewnątrz Węgier jest ułudne; gdyż w chwili niebezpieczeństwa, wszystkie partye się połączą; Węgry życzyć sobie muszą odbudowania Polski—oto, trzy główne tezy zapowiedzianej broszury.

Ze wszystkich trzech założeń, wykazanie środkowego, będzie najłatwiejszem zapewne dla autora, gdyż kompromisa między stronnictwami zachodzą tu codziennie. Dziś dziennik najbezwzględniejszy w opozycyi *Neuer fr. Lloyd* zapowiada zupełne popieranie rządu w kwestyi Pogranicza Wojskowego. Jedność ta niezbędną jest zresztą dla powodzenia sprawy. Dotąd organa deakistowskie, zaufane w przysłowiową tutaj prawie zręczność hr. Andrássy'ego do wynajdywania niespodzianych sposobów wyjścia z najtrudniejszych pozycyj, uspakajały siebie i publiczność, że kwestya trudności nie przedstawi. Od powrotu hr. Andrásy'ego do Wiednia mówiono, że poczty, telegrafy, handel, szkoły w Pograniczu przechodzą zaraz pod zarząd ministerium horwacko - węgierskiego. Dalszy zaś plan rozwiązania kwestyi w zupełności gotów.— Nagle urzędowa gazeta zagrzebska rozwiała te różowe

---

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYZKI.

W pałacu przemysłowym na polach Elizejskich, otwarto wystawę sztuk przemysłowych, tak zwaną „*Exposition de l'Union centrale des beaux-Arts appliqués à l'industrie.*“ Chociaż Karol Blanc oddawna zawyrokował, że ta nazwa nie ma sensu, że sztuka piękna z utylitarnością nietylko się nie godzi, ale przedmiot sztuki przestaje nim być stając się użytecznym. Związek fabrykantów paryskiego wytworu, nie mieścił nazwy, a występując na widok publiczny, przekonywa publiczność lepiej, niż akademicki estetyk, że piękno może być i materyalnie pożyteczne.

Jestto wystawa ciekawa, czysto miejscowego kolorytu. Paryż celujący w produkcyi przedmiotów zbytkowych wszelkiego rodzaju, zasila niemi wszystkie wystawy, nietylko prowincyonaln , ale i zagraniczne. Otarte z pyłu, pociągnięte nowym pokostem, towary piękne jadą błyszczeć w Hawrze i Beauvais; z Beauvais na Amsterdanską wystawę się przenoszą — z Holandyi do Prus wędrują — nie dla zysku, ale dla chwały fabrykantów paryskich, bo tu zysk pewniejszy niż gdzieindziej. Pomiędzy oszczędną populacyą holenderską i niemiecką mało kupców na takie rzeczy. W Paryżu jedynie, w tym rezerwoarze, do którego ściekają wszystkie rzeki złota, starego i nowego świata, zbytkowne fraszki znajdują licznych nabywców.

Do tworzenia dzieł takich, nie wystarcza zręczność robotnika — nie wystarcza nauka, która daje człowiekowi spotęgowanie siły i uproszczenie środków fabrykacyi; potrzeba koniecznie, żeby duch piękności kierował pracującą ręką — potrzeba tego szóstego zmysłu, który gustem zowią, a który stanowi główną wyższość najpospolitszych nawet wyrobów francuskich nad wyrobami innych narodów.

Przemysł paryski zgromadzono w pawilionach wyłożonych zwierciadłami. Napisy oznaczają: *Parure*, *Fantaisie*, *Objets d'Art*. Wszystko to pawiliony zbytku, zapełnione przez pp. Fromont-Meurice, Christofle, Faniere freres, Durenne, Barbezat, Oudry, Grohé, Rousséau, Hache, Pepin, Gahalleur, Romain, Gagneau, Ducet — słowem przez cały sztab główny paryskiego przemysłu.

Na pierwszem miejscu widzimy ostatnie arcydzieła Fromont Meurica i jubilerskie wyroby pana Bapst. Dyamentowe naszyjniki oślepiające rzucają blaski — brosze, branzolety, grzebienie, napierśniki brylantowe, wyszłe z pracowni tegoż złotnika, oceniają do miliona franków.

Gdzie są kupcy na tak kosztowne utwory? zapyta kto. Jest ich wielu, ale nie na jednym punkcie. Jubilerowie wiedzą o tem dobrze, i zazwyczaj z towarem swoim płyną za ściekiem powszechnego bogactwa raz w tę, raz w ową stronę. Skoro kraj jaki zbierze z łaski nieba obfite żniwa, wtedy właśnie kiedy sąsiadom głód dokucza, jubilerowie posyłają tam na pewno swoje wyroby i spieniężają niezawodnie. Skoro naród jaki zakwitnie wyjątkową pomyślnością, złotnicy doń ciągną. Sklepy ich, to namioty, z którymi podróżują po świecie, rozbijając gdzie można, bez krwi rozlewu.

Powodzenie jubilera opiera się na tem, aby odgadł gdzie kupców znajdzie — powtóre, żeby umiał obrachować, ile kraj jaki może zakupić klejnotów, bo oprawa ich musi być zastosowana do gustu krajowców, którym sprzedane być mają. Tak np. klejnoty przeznaczone dla Amerykanek, zupełnie nie podobne do tych w które stroją się Paryżanki, inne lubią Włoszki, a inne Angielki. Wtajemniczać się w te kaprysy niewieście, dogadzać im, często kosztem dobrego smaku — oto na czem stoi pomyślność Jubilera.

Arcydziełem paryskiego kunsztu są kwiaty sztuczne. Tak one wybornie naśladują naturę, że najwprawniejsze oko omylą. Widzieliśmy krzaczek exotycznej rośliny po francusku zwanej *Crinom*, zrobiony w pracowni pana Duteis tak doskonale, że chyba dotknąwszy go poznasz, że nie naturalny. Bukiety i wieńce na ozdoby dla dam przeznaczone, nie zrównanej świeżości, lekkie i miękkie tak, iż byś przysiągł, że przed godziną rozkwitły, w podziw wprawiają widzów... Przypatrując się uważnie tym listeczkom, słupkom, pyłkowi, puszkom, tym kolorom, którymi sama tylko Flora kielichy kwiatów i łona róż na pół otwartych maluje — zdaje ci się, że święto-kradzca jakiś porwał paletę bogini kwiatów i mami ludzi bez duszną formą. Gniewa cię niemal to fałszerstwo — i z podwójną radością witasz u bram pałacu prawdziwą, z dala pachnącą różę czerwoną upłakaną deszczem... i cieszysz się, że purpurowa, boś się lękał, że odkąd ukradziono Florze kolory, wszystkie kwiaty rodzić się będą bez barwne.

Pomiędzy kwiatami i klejnotami, rozłożono parasoliki pokryte koronkami — wachlarze z kości, perłowej macicy, muszlinu, lub piór — rozłożono niesłychane mnóstwo kobiecych rupieci, począwszy od stroików noszących dzisiaj nazwę kapeluszy, a skończywszy na trzewikach i rękawiczkach przedziwnych, których krój nie ma równego sobie w europie.

Wiadomo, że jednym z najsłynniejszych wyrobów Paryskich są rękawiczki, tak z powodu kroju jak piękności i ciągliwości. Dostarczają na nie skóry koźlęta z gór francuskich. Ale że ilość surowego materyału nie dorównywa konsomacyi towaru, przeto z tej przedniej skóry szyją tylko tak zwane od fabrykanta *Gants Jouvin.* Te są niezrównane: nietylko doskonałość roboty, ale i gatunek skóry dobroć i wysoką cenę tych rękawiczek stanowi.

W pawilonie p. Audot uderzają wyroby ze słoniowej kości, stoliczki mozajkowe, vieux lac, z korsykańskich kaktusów, zupełnie do brabanckich koronek podobne; etażerki z różannego drzewa, z hebanu sadzonego perłową macicą; także nader piękne bronzy, wybornie naśladowane perły, prześliczne pugilaresy pachnące na chowanie rękawiczek i chustek — srebrne cygarniczki artystycznie wypracowane. Jest i papier zbytkowny poukładany w tekach z marokinu, kałamarze, presspapiery, pieczątki, scyzoryki, noże do przecinania kart — słowem, cały nie przeliczony szereg sprzętów, które jedni zowią niepotrzebnymi, a drudzy za najpotrzebniejsze uważają.

Co tylko zamarzył zbytek wyrafinowany, o czem się za Paryżem długo nie przyśni nikomu; co stworzył kaprys kobiety wykołysanej na łonie dostatków, wspieranej swoją wyobraźnią i sztuką artysty — wszystko to znajdziesz na wystawie przemysłu paryskiego. Są rzeczy nie zrównane w swoim rodzaju, dzieła ręki podszepnięte przez lekkiego geniusza wdzięku, który pomiędzy Paryżanami obrał sobie mieszkanie i na ulubieńców nieustannie swój róg obfitych pomysłów wytrząsa.

Ważną gałęź przemysłu paryskiego stanowią dziecinne zabawki; robią je tutaj nie tylko starannie, ale z rażącym zbytkiem. Tak zwane *Hochet*, bawidełka, które dają do rąk niemowlętom, a które dziecko połamie lub zgubi nie raz po godzinnej zabawie, widzisz wyrobione z najczystszego złota, nasadzane drogimi kamieniami. Potrzeba być bajecznie bogatym, albo bardzo nie roządnym, żeby tyle pieniędzy wyrzucać na takie fraszki.

Cóż kolwiekbądź, nigdy jeszcze handel dziecinnych zabawek nie kwitnął jak teraz w Paryżu. Nie dość, że robią lalki, ale każda lalka ma łóżko, pościel, garderobę, gotowalnią z najdrobniejszemi szczegółami — ma rękawiczki, trzewiki, okulary, lornetki, serwis stołowy, zegarek, pierścionki — krótko mówiąc wszystko co paryska elegantka mieć może. Lalki dobre do pewnego stopnia, jako wyobrażenie dziecka, rozwijające w dziewczynkach instynkt macierzyński. Ale taki cel można osiągnąć bez łożenia na to sum bajecznych, których połowa mogłaby nieraz osłodzić nędzę, nakarmić i ubrać w sukienki żywe sieroty.

Mikroskopijne wyprawy lalek bawią jednych, innym nasuwają uwagę, że ci co temu tyle pracy i czasu poświęcili, co je tak *con amore* wykończyli, wzrostem tylko od swoich konsumentów różnić się muszą.

To jedno w oczach ludzi praktycznych uniewinnia fabrykacyą tych lalek czerwonych, że czasami do wysokich bywają używane poruczeń. I tak naprzykład teraz, wice-król Egiptu poróżniwszy się z Sułtanem, powziął myśl przebłagania jego wysokości, lalką. Kupił tędy w Paryżu jedną z takich wspaniałych lalek, ubrał ją w dyamenty zakupione przy ulicy Pokoju za kilkadziesiąt tysięcy franków, i posłał niby córce Sułtana, a rzeczywiście w misyi

nadzieje. Mówiąc bez ogródki o „knowaniach reakcyi," o chęciach „uszczuplenia praw króla węgierskiego" w mniemanym interesie Cesarza Austryi, gazeta ta dała świadectwo, że stan rzeczy nie musi być zadawalający, pomimo wyrażonych przez nią nadziei, że król Węgier będzie umiał praw swoich obronić przy uszanowaniu dla praw Cesarza Austryi, i że „plany bratobójcze w nic się rozsypią".

Opozycya węgierska lęka się, aby przy rozwiązaniu tej sprawy nie spadły nowe ciężary na Węgry, przez podniesienie kwoty udziału w wydatkach spólnych, a przez coby i prawa same korony Śgo Stefana do Pogranicza zostały poddane w wątpliwość. Nazywa ona pochyłość tę, na której dziś sprawa stoi „łagodną przemocą". Obawy te wyzaziły się i w łonie większości, ba, nawet w łonie samej Delegacyi, gdzie p. Zsedenyi tak surowo zgromił *Pester Correspondenz*, (wydanie wiedeńskie) za poruszenie podobnego rodzaju przedmiotu.— W każdym razie Węgrzy nie dążą do powiększenia ciężarów drugiej połowy monarchii, przez utrzymywanie wojska, jakie dziś wystawia Pogranicze, lecz na zawieranie ponownego układu, gdy istnieje Układ z r. 1867, likwidujący przeszłość, nigdy się nie zgodzą. Przy dobrych chęciach nie powinnoby więc być trudnem znalezienie wyjścia. W braku dobrych chęci zastąpią je konieczność sytuacyi i wspólny interes.

Mnie się wydaje pomyślnym syptomatem dla interesu monarchii, że drażliwa sprawa Pogranicza, weszła stanowczo na porządek dzienny spraw bieżących. Listy z Wiednia mówią, że przerwę w publicznych posiedzeniach Delegacyi węgierskiej wypada w znacznej części przypisać układom, jakie się toczą pomiędzy ministerstwem wspólnym a węgierskiem w kwestyach spornych z Delegacyą, a pomiędzy takowemi i w sprawie Pogranicza. Byłoby to dowodem, że sprawa ta nie da się już sprowadzić łatwo z kolei wiodącej do rozwiązania, na którą ją wprowadzono w innych celach, a w takim razie bądź co bądź wyjdzie na korzyść tak Węgier, jak wspólnych sił monarchii. Posiedzenie Delegacyi węgierskiej podług tychże listów, nie rozpoczną się nawet podobno jeszcze i we wtorek.

Dzisiejszy *Pesti Náplo* daje opis zajść na granicy wołoskiej i tymczasowego załatwienia sporu granicznego, o czem w swoim czasie donosiłem. Rzecz znana już dziś zresztą publicznie z odpowiedzi barona Orczy na interpelacyę w Delegacyi węgierskiej, w której oświadcza, że zajście ogranicza się do zburzenia domku strażniczego, to jest, należy do kategoryi tych, jakiemi ludność graniczna w roku zeszłym już powstrzymywała bezustanną ruchomość granicy państwowej od strony Rumunii. Wojska rumuńskie, o których poruszeniu tak dobrze były poinformowane dzienniki berlińskie, mają już być cofnione.

Najciekawsze są uwagi, jakie z tego powodu robi p. Náplo nad Rumunią. Powiada on, że za czasów p. Bratiano wystąpienie Rumunii, trzeba było uważać za demonstracyę, lecz dziś, gdy na czele interesów rumuńskich stoi tak rozumny i przezorny mąż stanu jak Kogolniczano, który tak samo życzy sobie dobrych stósunków pomiędzy Rumunią a Węgrami, jak życzy sobie tego naród węgierski, to pod takim mężem stanu wystąpienie to wypada położyć na karb braku taktu jakiegoś pojedyńczego prefekta. Uderzająca chociaż wcale nie spodziewana pochwała p. Kogolniczano w łamach organu zbliżonegodo rządu! O tyle zaś usprawiedliwiona, że p. Kogolniczano nie był jeszcze w Bukareszcie, gdy posłano wojsko na granicę—gdyż w tych dniach dopiero zapewne powrócił z zachodu.

Do ulubionych zamysłów polityków węgierskich, należy żyć w dobrym porozumieniu z drobnemi państwami otaczającemi Węgry. Z Rejencyą belgradzką poszło bardzo dobrze i gabinet Andrássyego cieszy się tam wielkiem powodzeniem. Zachęcało to zawsze do nieporzucania nadziei i na Bukarest, pomimo że stósunki stały na stopie otwartej nieprzyjaźni, a nawet więcej, bo zajść bezustannych. Próby ponawiano. Relacye p. Zulauf, gdy jechał na urlop wzmogły te sangwiniczne nadzieje. Być może, że podróż p. Kogolniczano wpłynęła na ich utrwalenie. Dał by to P. Bóg, aby i konsulat austryacko-węgierski w swoich spodziewaniach się nie mylił, i Węgry w swoich rachubach nie łudzili się, gdyż nie zewsząd nadchodzą tak uspakajające wskazówki, co do widokow politycznych p. Kogolniceano. Zawód z tej strony byłby jednak straszny i mógłby się dać mocno we znaki.

Nie pamiętam czy już donosiłem, że pastor Koos został już uwolniony z domowego aresztu, w jakim go trzymała władza rumuńska, i od kilkunastu dni znajduje się już w Siedmiogrodzie.

Poznań 13 sierpnia.

Nie tylko z radością, ale z dumą powitano u nas ostatni numer *Przeglądu Polskiego*. Artykuł St. Tarnowskiego, to nie rozprawa, to czyn polityczny, ważny dla zastępu głoszących prawdę, a zwłaszcza idących pod sztandarem odwagi cywilnej, tej u nas najrzadszej cnoty. Radość tę, pismo wasze, tem więcej podzielić musiało, że od lat tylu, na tem polu, w tym kierunku pracujecie. I *Teka Stańczyka* w tym numerze nie zawiodła oczekiwania. Dyalog panów Piotra i Pawła, to scena z codziennego życia, którą każdej chwili, na całym obszarze dawnych ziem polskich, podsłyszeć można. Każdy Polak pojedyńczo wzięty, rozsądny i jasno widzący, ale publiczne wystąpienie, zbiorowe działanie, inne rezultaty przynosi, bo nerwy za drażliwe i nieszczęściami przygnębione, bo odwaga cywilna nie dopisuje.

Jedyną fałszywą notą, tego z wszechmiar znakomitego numeru, wspomnienie w „Kronice miesięcznej" o arcybiskupie naszym. Sądy podobne o dygnitarzu Kościoła w ogóle, a dygnitarzu najwyższym kościoła naszego, żadnego rezultatu dodatniego mieć nie mogą, tem więcej, gdy jak obecne, nie są na prawdzie oparte. Oskarżono arcybiskupa naszego o obawę *du spectre rouge*. Kolumny *Przeglądu*, lepiej jak co innego dowiodły, że to nie widmo tylko, a właśnie tak stanowcze i śmiałe działanie i postępowanie księdza arcybiskupa, jasno dowodzi, iż się widma tego nie uląkł, ale śmiało i wszędzie przeciw niemu walczy. Ustęp ten, *con amore*, nasz *Dziennik* przedrukował, uznając jako poparcie swych zdań i sądów, a oraz jako przeciwstawienie pismu p. Hazy w *Gazecie Toruńskiej* ogłoszonego. Polecamy uwadze waszej, ostatni numer *Tygodnika Katolickiego* z artykułem wstępnym, o wypadku u Karmelitanek krakowskich zaszłym, oparty na szczegółowych wiadomościach na miejscu czerpanych, a napisany z tą miarą i spokojem, z jakim się sprawy podobne traktować winno.

Dziennik Poznański z 12go w całości, bo i szerokich rozmiarów artykułem wstępnym i felletonem, do Krakowa jest wymierzony. Artykuł wstępny, ma być odpowiedzią p. Tarnowskiemu. *Dziennik* zaznacza wszystkie obawy autora, zdrożności, przeciw którym walczy, jako sny chorobliwej wyobraźni; według niego nie ma nic podobnego w społeczeństwie naszem, ani żadnych niebezpiecznych symptomów. Widać, że dla naszego *Dziennika*, artykuły jakie się ciągle pojawiają w większości pism galicyjskich, a często w jego kolumnach, to czysty konserwatyzm, a zebrania ludowe, jak lwowskie, to tylko konserwatywne zabawki.

Dotąd przypuszczaliśmy w *Dzienniku* naszym tylko chwilowe uniesienia, dziś po tym artykule, stanowczo brak dobrej wiary przypuścić musimy. Ale główna żółć ciągle przeciw *Tece Stańczyka* się zwraca, „prawda kole w oczy", a jeźli artykuł ten i dowcipu publikacyi tej zaprzecza, to mu już wyraźnie poczucia i zmysłu, do zrozumienia i to najwykwintniejszego dowcipu zaprzeczyć trzeba. Jeśli autor Teki Stańczyka uznał za kradzież literacką, ze swej Teki felleton *Dziennika Lwowskiego* z 30go lipca, toby i o tym artykule mógł żart ten powtórzyć, bo to wyraźnie wilczek w jagnięcej skórce, słodziutki, płaczący nad brakiem życia i ruchu, „by szlachty nie spłoszyć", jak się kiedyś Stańczyk trafnie wyraził.

W tymże samym numerze, felletonista z Krynicy „O tem i owem", popisał rzeczywiste ni to ni owo. Zaczyna od obrony napaści klasztorów krakowskich, jako sprawki ciekawych, wyszłych z teatru, którzy przypadkiem zeszli się przed domem Jezuitów. Wprawdzie chleb powszedni pana Sardou, jakim obdzielaną bywa niekiedy publiczność w teatrze krakowskim, nie jest zdrową strawą, ale jednakże nie sprowadza ona takiego żniwa dla szklarzy. O takich wypadkach tylko dzieci uwierzą, że to prosty wypływ oburzenia, że nie było organizacyi. Autor felletonu twierdzi, że pluton straży byłby przeszkodził,— co temu, to wierzymy, przeszłość dowiodła nam wielokrotnie tej prawdy.

Dalej autor felletonu, głównie się rozpisał przeciw mym listom do *Czasu*. Pominęlibyśmy je milczeniem, gdyby nam wprost nie zadawał kłamstwa, co do zacytowanej przez nas odpowiedzi jenerała Małachowskiego. Otóż powtarzamy, *że odpowiedź ta nastąpiła, w naszej obecności w Dreźnie, w trzy miesiące po upadku wojny 1831 roku, w salonie ś. p. Klaudyi Potockiej.* Że autor felletonu o niej nie słyszał, być może, zdaje się dowodzić tego młodość treści i formy pisma jego; ale niech sobie oszczędza zaprzeczeń. Autor twierdzi, że my nie pozwalamy mieć słońc narodowi; — „czy drwi, czy o drogę pyta?". Czy to nie wy, zaczepiacie, szarpiecie każdą powagę, każde zdobyte stanowisko w narodzie, czyż to nie wy i pokrewne wam pisma— gasicie i ćmicie wszelkie słońca— z wyjątkiem teatralnych, sztucznych, co świecą, ale nie grzeją.

Projekt Dra Czerkawskiego.

USTAWA

o urządzeniu szkół technicznych (średnich) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy.)

§ 16. *Rysunku z wolnej ręki* klasa gramatyczna poda pierwsze początki, ograniczy się zresztą do figur jeometrycznych i ich kombinacyi, skończy zaś na rysunku ornamentów.

Klasa realna zajmie się rysunkiem głów, jako też innych części ciała ludzkiego i zwierzęcego, a w ogóle form organicznych.

Klasa techniczna poprowadzi tę instrukcyę dalej, opierając ją głównie na wzorach plastyki starożytnej, i połączy z nią względnie obowiązkową naukę modelowania.

§ 17. *Rysunek jeometryczny* rozpocznie się dopiero w drugim roku klasy gramatycznej, w której zajmować się będzie wyłącznie konstrukcyą linearną.

Klasa realna połączy z nim początki jeometryi wykreślnej o rzucie, perspektywie i konstrukcyi cienia.

W klasie technicznej zastosuje się rysunek jeometryczny, do potrzeb specyalnej instrukcyi w budownictwie i mechanice, jakiej się tutaj będzie udzielać.

§ 18. Instrukcya specyalna w początkach *budownictwa* i *mechaniki* zastosowanej, ograniczy się do klasy technicznej. Udzielać się będzie jej przeważnie praktycznie, na podstawie odpowiednych rysunków, nie wyłączając wszakże pomocniczego podawania wiadomości teorycznych, do wyjaśnienia lub uzasadnienia praktycznej instrukcyi potrzebnych.

Budownictwo, mechanika zastosowana i chemia specyalna, będą w klasie technicznej przedmiotami nauki względnie obowiązkowymi, a to w tym duchu, że każdy uczeń przynajmniej jednego z nich winien będzie się uczyć, bez ścisłego obowiązku uczenia się równocześnie dwóch innych.

§ 19. Uczniowie klasy realnej będą się ćwiczyć mogli w początkach mechaniki praktycznej, wykonywując na podstawie rysunków prace elementarne na kruszcu pilnikiem, jako też prace elementarne na drzewie.

W tym celu urządzony będzie przy każdej pełnej szkole technicznej *warsztat mechaniczny* pod naczelnem kierownictwem nauczyciela, a względnie profesora zastosowanej.

Władze obmyślą środki, aby uczniowie chemii specyalnej i budownictwa, otrzymali także sposobność do uczestniczenia w wykonaniu prac swoich zawodów, w odpowiednich praktycznych zakładach.

§ 20. Programat lekcyi dla pojedyńczych klas szkoły technicznej, ma być tak ułożony, iżby każdy rok następny odświeżał, uzasadniał i rozszerzał wiadomości z poszczególnych przedmiotów nauki, w poprzednim roku udzielone.

§ 21. Programat lekcyi dla kursów pobocznych, przepisany zostanie od Rady szkolnej, dla każdej szkoły tecznicznej z osobna, według potrzeb i życzeń powiatu lub miejsca, gdzie się szkoła znajduje; na podstawie odrębnych ustaw edukacyi publicznej do zawodów przemysłowych specyalnie dotyczących.

III. Wstęp do szkoły, egzamina, promocye i t. p.

§ 22. Do szkół technicznych w ogóle, a względnie do klasy gramatycznej (przyjmowani będą uczniowie, co się wykażą w egzaminie wstępnym wiadomościami, jakich udziela elementarna szkoła ludowa. (*die allgemeine Volksschule*).

Szkoła techniczna będzie upoważniona, jednak nie obowiązana, zwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co ukończyli elementarną szkołę ludową w publicznym zakładzie z dobrym postępem, i opatrzeni są w odpowiedne świadectwa.

Dla uczniów, co nie mają należytego do najniższej szkoły technicznej przygotowania, urządzone będą celem uzupełnienia tego braku kursa przygotowacze.

§ 23. Na podstawie egzaminu wstępnego może do każdej klasy być przyjęty uczeń, który przedtem przynajmniej przez dwa lata nie był wpisany do list żadnej publicznej szkoły technicznej, jeżeli okaże, że posiada potrzebne do odpowiedniego kursu przygotowanie.

§ 24. Promocye uczniom z klasy gramatycznej do klasy realnej przedsiębrane będą na podstawie egzaminów promocyjnych, przez komisyę z nauczycieli zakładu pod przewodnictwem rządcy (rektora) odbywać się mających.

Zresztą otrzymają uczniowie po upływie każdego ćwierć-rocza poświadczenie postępu, promocyi wszakże nie będzie ani z jednego ćwierćrocza lub Semestru do drugiego, ani z jednego kursu rocznego od drugiego.

§ 25. Po ukończeniu klasy technicznej uczniowie będą się mogli poddać egzaminowi dojrzałości, który ich upoważni do przejścia do odpowiedniej akademii lub wszechnicy technicznej.

§ 26 Do przedsiębrania popisów dojrzałości składać będzie Rada szkolna krajowa komisye egzaminacyjne z profesorów szkół technicznych i innych ludzi specyalnej nauki, które wykonywać będą swe urzędowanie w myśl wydać się mającego regulaminu pod przewodnictwem właściwego inspektora szkół, lub w jego zastępstwie innego delegata Rady szkolnej.

§ 27. Tak do egzaminów promocyjnych, jakoteż egzaminu dojrzałości przystępować mogą także uczniowie, co w prywatnych zakładach lub w domu naukę pobierali.

Ci co zdali egzamin promocyjny z tej lub owej klasy nie mogą przed upływem dwóch przynajmniej lat być przypuszczeni do następnego egzaminu promocyjnego lub egzaminu dojrzałości.

§ 28. Do kursów pobocznych szkoły technicznej mogą być przyjęci oprócz byłych uczniów odpowiednych jej oddziałów, także inni uczniowie, którzy w egzaminie wstępnym okażą potrzebne do nich przygotowanie.

Z uczniami klasy gramatycznej, równe pod tym względem prawo będą mieli uczniowie wyższej (tak zwanej mieszczańskiej) szkoły ludowej. (*Bürgerschule.*)

§ 29. Opłaty szkolne w szkołach technicznych uporządkują osobne przepisy.

(*Dokończenie nastąpi*)

Wiedeń 17 sierpnia. Dalsze obrady nad budżetem ministerstwa wojny w delegacyach austryackich toczące się na posiedzeniu 14 t. m. zstępując do szczegółów w specyalnej rozprawie tracą ogólny polityczny interes. Minister wojny br. Kuhn pokilkakroć stawał w obronie poszczególnych pozycyj zagrożonych ekonomią panów delegatów niemieckich. Korespondent nasz ††† dokładniej i gruntowniej jako naoczny świadek przedstawi rezultat uchwał niż to z tendencyjnego sprawozdania dzienników wiedeńskich uczynićbyśmy to mogli.

— Węgierska delegacya nie odbędzie nawet we wtorek posiedzenia. Sprawozdanie z budżetu wojennego przedłożonem będzie komisyi dopiero w poniedziałek.

— Władysław Rieger znany przewódzca czeski przygotowuje do druku broszurę politycznej treści, którą zamierza wydać po czesku, francusku i niemiecku.

W Pradze zgromadzili się robotnicy z fabryk perkalu celem zawiązania zmowy, wszelako nie przyszło do takowej.

Z góry Ziski zabrano chorągiew mityngu.

— W Peszcie odbyło się posiedzenie towarzystwa ku podniesieniu oświaty robotników pod przewodnictwem Horna. 800 członków się zgromadziło. Postanowiono zakładanie kas pożyczkowych dla podupadłych robotników. Nieobeszło się i bez walki o pewne teorye socyalne, Schultze z Delitsch jak zwykle potykający się w takich razach z Lassalem miał mniejszość za sobą, a robotnicy peszteńscy za wzorem robotników wiedeńskich oświadczyli się za pomocą państwa w miejsce pomocy własnej. Inne zgromadzenie robotników zapowiedziało mityng celem obradowania nad podwyższeniem płacy i nad sprawą klasztorną.

— W niedzielę d. 15 sierpnia odbyła się w Peszcie zgromadzenie robotników celem zwołania ogólnego zgromadzenia ludu do narady nad kwestyą klasztorów.

— Podesta tryesteński wydał dwa obwieszczenia, jedno donoszące o rozwiązaniu milicyi tryesteńskiej przez N. Pana — drugie zalecające powstrzymanie się od wszelkich demonstracyj.

Niemcy.

Gazeta Spenera ogłasza następującą notę gabinetu pruskiego do posła pruskiego w Wiedniu bar. Werthera z d. 4 sierpnia r. b. z powodu oświadczeń hr. Beusta w delegacyach, a mianowicie, iż przymierze Prus z państwami południowo niemieckiemi naruszyło traktat prażski, a tem samem stosunki Prus do Austryi. Dzienniki urzędowe pruskie przypominają, że przymierze to poprzedziło traktat prażski — lecz nie mówią o tem wcale, że na jaw wyszło dopiero po podpisaniu traktatu prażskiego, i że nietylko w Wiedniu, lecz oraz w Paryżu przymierze to było zupełną niespodzianką.

Berlin 4 sierpnia 1869.

O wyrażeniach p. Kanclerza w wydziale budżetowym delegacyi Rady państwa w d. 23 lipca, tudzież w sekcyi delegacyi węgierskiéj spraw zagranicznych d. 26 t. m. dostały się dziennikarstwu europejskiemu sprawozdania, które mniéj lub więcéj rozciągłe, w tem jednem zgadzają się z sobą, że p. Kanclerz wyraził się także o postawie rządu pruskiego wobec Austryi, tudzież o jego stanowisku względem Niemiec południowych. Przed JW. Panem, jak to widzę z Jego łaskawego raportu z d. 27 z. m., wyraził on w poufnéj rozmowie ubolewanie, że delegowani uchwalili nieogłaszać jego oświadczeń, czego następstwem jest, że takowe doszły do wiadomości publicznéj wykrzywione i częściowo. I my również, jakkolwiek nieobeznani z biegiem czynności delegacyj i ze sposobem powstania téj uchwały, nie omieszkaliśmy dostrzedz niezwykły w tem postępek, że wyrażenia urzędowe o obcym rządzie, których celem jest objaśnić reprezentacyę narodu i wpływać na opinię publiczną, ogłoszone były w takich formach, że sam p. Kanclerz mógł był przewidywać przekręcenie słów swoich.

Co się tyczy jednego punktu, to jest stanowiska naszego do Niemiec południowych, śmiemy poczytać doniesienia gazet za prawdziwe pod względem oświadczeń p. Kanclerza, gdyż tenże podania ich przed JW. Panem stwierdził i umotywował. Mam tu na myśli wyrażenie p. Kanclerza, że dla tego przedstawił delegacyom stosunki między Austryą a Prusami jako niezadawalające, iż Prusy zawierając przymierze zaczepno-odporne z państwami południowo-niemieckiemi, z góry już nadwerężały wobec Austryi traktat prażski; wpływ wszelako pomienionych przymierzy nie był przez nas w swoim czasie zaprzeczany, owszem, rzec można, że był milcząco przyznany.

Upraszam JWPana najuniżeniej, abyś zwrócił uwagę p. Kanclerza na to, żeśmy niemieli dotąd nigdy sposobności spotkania się z tem jego pojmowaniem, i że pokój prażski absolutnie nic takiego w sobie nie mieści, coby mogło choć pozór jaki nastręczać do ścieśnienia w czemkolwiek zupełnej wolności udzielnych państw południowo-niemieckich albo naszej, w zawieraniu tego traktatu, który mógł obu stronom dogadzać. Owszem, pokój prażski mieści nawet w końcu art. 4go wezwanie do porozumienia się bliżej nad narodowem sprzymierzeniem się państw południowo-niemieckich z Niemcami północnemi. Pokój prażski nie stworzył ani dla nas ani dla południowych państw niemieckich żadnego ścieśnienia prawa udzielności pod względem zawierania dowolnie między sobą sojuszów. Wobec jasnego brzmienia traktatu pokoju nie znajdowaliśmy dotychczas powodu zbijania wyraźnie bezzasadności twierdzeń p. Kanclerza, jakoby przymierza owe stały z traktatem pokoju w sprzeczności; skoro jednak hr. Beust nie wahał się wystąpić nawet przed JW. Panem z tem twierdzeniem, przeciw któremu, jak przewiduję, JWPan natychmiast osobiście oświadczyłeś się, przeto konieczność nakazuje dać odparc u temu formę urzędową.

Przed delegacyami, p. Kanclerz, jak to donoszą gazety, przytoczył drugi powód na poparcie stosunku do Prus, który nazwał niezadawalającym. tak np. *Debatte* streszcza jego wyrażenie w następujący sposób, zgodny zresztą z doniesieniami które nas doszły z pogłosek:

„Usiłował on zawsze uczciwie nietylko zachowywać w istocie z tem państwem sąsiedniem pokój i przyjaźń, ale nawet w zewnętrznych formach ściślejsze stosunki. Nie powiodło się to jednak dotychczas, pomimo wszelkich starań, gdyż ze strony Prus dążeń tych nie przyjmowano uprzedzająco."

Według innej wersyi położenie Austryi porównane było do człowieka, który naprożno wyciąga rękę do uścisku przyjacielskiego.

Muszę wyznać, że podania te zdziwieniem mię przejęły. Jakkolwiek łącznie z pierwszemi, według przyznania się hr. Beusta, prawdziwemi, powtórzone one były przez wszystkich sprawozdawców, wszelako zdaje mi się być niepodobieństwem, aby p. Kanclerz miał się w ten sposób wyrazić, gdyż nie jest mi wiadomem, aby nam ze strony gabinetu cesarskiego, rzeczywiście, choćby najsłabiej natrącono o zamiarze zbliżenia się, nie mówiąc już o istotnem zwróceniu się ku nam. Nie jest naszem powołaniem badać przyczyn tego usuwania się, jakie zachowuje polityka Austryi pod kierownictwem hr. Beusta wobec Niemiec północnych, i które naocechowane jest tym faktem, że hr. Wimpffen od wiosny 1868 nigdy nie wyraził życzenia, iż pragnie pomówić z hr. Bismarkiem, i przez cały ten czas nigdy nie miał z nim rozmowy. Nie można przypuścić, aby takie bezwzględne zrzeczenie się wszelkiej zetknięcia się w każdej czynności z kierownikiem naszych spraw zagranicznych, podczas kiedy JW. Pan utrzymujesz regularnie związki z hr. Beustem, nie miało polegać na wyraźnem zleceniu tego ostatniego. Również z publikacyj dyplomatycznych nie przypominam sobie żadnego dla Prus uprzedzającego, a choćby też uprzejmego wyrażenia p. Kanclerza. Jeżeli miał on zamiar zrobienia udzieleń, które nas nie doszły, albo też jeżeli wyraz jego woli doszedł nas nie bez sfałszowania, to mniemamy, że chętnie pochwyci tę sposobność, aby albo ten nas niedoszły wyraz swojej uprzedzającej uprzejmości dodatkowo nam przesłał przez JW. Pana, albo też oznajmił, że wyrażenia jego w delegacyach błędnie były ogłoszone. Pokazałoby się wtedy, że te zmyślone podania sta-

---

dyplomatycznej do Stambułu, apostylując do Sułtanki Walidy. Panuje w Paryżu nie płonne mniemanie, iż lalka ułatwi spór groźny pomiędzy postępowym Egiptem a wsteczną Turcyą.

Ale wróćmy do wystawy. Meble i bronzy figurują świetnie. Są to dwie główne gałęzie tutejszego handlu. Wedle cyfry podanej przez Izbę Handlową Paryzką, liczba stolarzy w samej stolicy przenosi pietnaście tysięcy; a suma produktów stolarskich sprzedanych w ciągu roku, przenosi czterdzieści milionów. Robotników użytych do fabrykowania jest przeszło 8,000; sprzedarz zaś bronzów liczą rocznie na 22 miliony franków.

Pierwszy dział stolarski, Tahana. On to wskrzesił we Francyi dawną modę rozpowszechnioną za Ludwika XV, żłobienia mebli i wyrabiania z drzewa damskich cacek. *Woliera* Tahana liczy się do wyrobów artystycznych w całem znaczeniu tego słowa. Jestto domek przeźroczysty, wyrobiony tak cudnie z drzewa jak najpiękniejsza koronka. Po nim pnie się roślinka cieniuchna, *Tropeolum Azureum Tricoloratum* — tak subtelna, że go nie zasłania wcale. W środku fruwają ptaszki.

Drugi dział wyrobów stolarskich, rzeczywiste przedstawia stolarstwo. Są to utwory robotników z przedmieścia Swiętego Antoniego. Wszystko w tej grupie tak piękne, że nie wiadomo co wybrać nie mogąc opisywać wszystkiego. Widzieliśmy prześliczny garnitur mebli do bouduaru. Składa on się z kanapy, fotelu i gotyckiego krzesła. Niepodobna opisać rozkosznego wdzięku formy żłobionych poręczy, przepychu materyi, ani puchowej miękości tych mebli. Powiem więc tylko, że kanapa kosztuje cztery tysiące franków, fotel dwa, krzesło tysiąc, co zresztą w tym kraju nie zwie się jeszcze nieprzystępną ceną.

Fabrykant naczelny tych wyrobów stolarskich, pan Jeanselme, przybył po Paryża przed trzydziestu laty jako prosty stolarczyk, bez żadnych funduszów, nie wiedząc za co jutro kupi kawałek chleba. Jedyna wyższość jego nad innymi robotnikami była ta, że w szkole bezpłatnej na prowincyi uczył się rysować. Przez trzy lata terminował wytrwale u jednego z majstrów paryskich zanim uzbierał trochę grosza, żeby módz robić na swoją rękę. Nająwszy mały pokoik na poddaszu, pracował przez lat kilka pozbywając swoje wyroby kupcom za mniej, niż mierną cenę. Przeszedłszy atoli prędzej niż inni, wszystkie szczeble swego rzemiosła, wypłynął: założył fabrykę i począł zaraz wyrabiać meble zbytkowe, wiedząc, że te najlepiej popłacają w Paryżu. Dzisiaj Jeanselme zajmuje między stolarzami stolicy pierwsze miejsce po Tahanie — stoi na czele stolarzy, bo Tahan właściwie mówiąc, nie jest stolarzem ale snycerzem.

Bronzów są dwa działy: w jednym bronzownictwo, które już prawie sztuką nazwać można — w drugim wyroby z tegoż kruszcu, służące do użytku i umeblowania salonów. Są tu zegary, kandelabry, lampy, konsole, postumenty i tym podobne rzeczy.

W tej gałęzi przemysłu jak we wszystkich, w których smak dobry główną gra rolę, wyroby francuskie nie zaprzeczoną mają wyższość nad innymi narodami. Paryskie wyroby bronzowe tak są słynne teraz, jak niegdyś słynęły weneckie zwierciadła i bronie z Toledu.

Pierwszy dział bronzownictwa składają wyroby rzeźby mechanicznej z fabryki pana Barbedienne. Widzimy tam Venus Milo, Polymnię — Amazonkę Kissa — Trzy gracye Pilona, Kleopatrę Daniela Ducommeu itd. Wszystko sprowadzone do malutkich rozmiarów metodą pana Collas, który tym sposobem sztukę rzucił w objęcia maszyny.

Pomiędzy bronzami pana Denièra,, figuruje serwis podobny do owego, który nie wiadomo, jakim sposobem z pańskich pałaców zabłądził do litewskiego zaścianka, i świeżo wydobyty z Soplicowskiego skarbu „zajął środek stoła ogomnym krągiem, nakształt karetnego koła." Ten serwis bronzowy, mniej piękny, zapewne dla tego, że nie znalazł swojego poety, liczy się do najpiękniejszych wyrobów paryskiego bronzownictwa użytecznego.

Koronki zawsze nas żywo na paryskich wystawach zajmują: jestto nie tylko wyrób prześliczny, ale rzemiosło, żywiące mnóstwo ubogich kobiet. We Francyi wyrabiają rocznie koronek za siedmdziesiąt milionów franków. W Belgii, która stosunkowo do swej rozległości produkuje więcej koronek niż Francya, używają do robienia ich wyrobników płci obojej. Tutaj ta gałęź przemysłu powierzona wyłącznie niewiastom. Czteroletnie dziewczynki poczynają się uczyć tego kunsztu, w którym doskonalić się mogą, dopóki wzroku nie stracą, to jest, do lat pięćdziesięciu — po tym kresie rzadko która jeszcze do roboty jest zdolna, tak to wytężanie wzroku oczy wyniszcza.

Robienie koronek jest we Francyi i rzemiosłem sukcesyjnem. W Normandyi, Auvernii, Flandryi, Pikardyi i Lotaryngii, prowincyach, gdzie najwięcej ich fabrykują, nie rzadko spotkać w jednej chwili trzy pokolenia kobiet koronkom wyłącznie życie swoje poświęcających. Babka mota lub zwija na drobne kłębuszki nici różnych grubości, z których córka rozpiąwszy je na tysiącach śpilek, pajęcze snuje płótno. Wnuczka przy matce i babce, wkłada do tej pracy drobne paluszki, mając sobie powierzone wykonanie grubszych, lub zupełnie prostych deseni. Rumiane dziewcze, świeże nitki na tychże samych rozpina krosnach, nad któremi babka schylona przez całe życie, oczy sobie wypatrzyła.

Co się stało z tą masą wyrobnic, tak mozolnie swój kawał chleba zarabiajacych, gdyby kaprys mody podszepnął damom inną ozdobę zamiast koronek? lub gdyby jaki monarcha francuski na wzór Ludwika XIII, wydał edykt zakazujący noszenia koronek pod karą konfiskaty i pięciuset liwrów strofu. Strach pomyśleć — ale dzięki Bogu obawa ta płonna, bo żaden wyrób miejsca koronek zastąpić nie potrafi kobietom — a wielcy panowie, którzy niegdyś powozy i szory nimi stroili, dziś używają ich rozsądnie, tylko do batystowej koszuli.

Wedle świeżych obrachunków, liczba kobiet trudniących się we Francyi wyrabianiem koronek, wynosi 300,000. Na Auvernią, która najwięcej ich produkuje, przypada 140,000 wyrobnic.

Zważywszy, jak nisko praca niewieścia ceniona we Francyi, a co większa, jak przez uświęcony zwyczaj, mianowicie po miastach, stała się prawie wyłącznym przywilejem mężczyzn, błogosławić trzeba przemysł zabezpieczający od nędzy, i chroniący od zepsucia mnóstwo kobiet — a zarazem tak zgodny z ich zdolnością, siłą i upodobaniem.

Koronki z prowincyj i stolicy przybywające, można uważać jako towar surowy, z którego zręczne palce Paryżanek dopiero tworzą te cudowne ubiory będące obłokiem bogiń stolicy. Z tego powodu koronki w przemyśle paryskim figurują, jako część jego nieodłączna.

Wystawa, o której mówimy, jest trzecią z kolei, ekspozycyą, urządzoną przez Stowarzyszenie centralne sztuk pięknych, zastosowanych do przemysłu. Nie zapomniano dotąd powodzenia, jakie miało w 1865 roku „muzeum wsteczpoglądne" (*retrospectif*) gdzie artyści dzisiejsi tyle pomysłów zaczerpnęli. Tego roku jest także to zestawienie dzieł sztuki jak dawnych i nowych. Tylko, zamiast obejmować jak w 1855 r., dzieła wszystkich krajów i epok, muzeum wsteczpoglądne tegoroczne, złożone całe z przedmiotów wschodnich — nie można powiedzieć starożytnych i nowożytnych, gdyż za dni naszych fabrykacya w Persyi, Chinach, Japonii i Indyach, o tyle warta, ile na dawne zapatruje się wzory.

Do tej wystawy dołączono dwie ekspozycye osobne, których celem zwrócić uszanowanie dla geniusza europejskiego tym, którychby zbytecznie sztuka wschodnia olśniła. Jest to wystawa roczników, konstrukcyj pomnikowych we Włoszech, których fotografie zebrał z natury pan Parker — i wystawa zupełnej historyi sztycharstwa w Europie. Podobnie, jak przed trzema laty, przemysł dzisiejszy mierzy się z widmem arcydzieł dawnej sztuki. Dopatrzyć tu już można skazówek przyszłego pogodzenia sztuki z przemysłem — potrzeb produkcyi, z wymaganiami artystycznego smaku. Ten jest właściwie cel usiłowań Stowarzyszenia centralnego, które znowu wynik swej pracy powszechności przedstawia. Kupcy, przemysłowcy, artyści, administratorowie, pisarze, profesorowie, połączyli się w tem bratniem kole, pracującem nad przyszłością francuskiego przemysłu kunsztowego, któremu Anglia groźne stawi współzawodnictwo.

Tyle na dzisiaj, o tej wystawie, zaledwie jednym rzutem oka ogarniętej, przez drzwi dopiero odemknięte. Powrócimy do niej — i opiszemy szczegółowiej.

nowią część owych usiłowań, pewnie zarówno przez p. Kanclerza jak i przez nas potępionych, które usiłują sprowadzić podejrzliwość i nieufność między dwoma ludami, pragnącemi dosyć jednogłośnie żyć z sobą w stosunkach spokojnych i przyjacielskich.

Sądzę, że p. kanclerz będzie JW. Panu wdzięcznym za znalezienie sposobności do oświadczenia się w tym duchu; upraszam przeto JW. Pana jak najuniżeniej, abyś zechciał mu ten reskrypt odczytać i wręczyć mu jego odpis. — W łaskawym raporcie JW. Pana oczekuję jego odpowiedzi.

Thile.

Rosya.

W miesiącu kwietniu wybraną została komisya z łona członków Towarzystwa geograficzno-statystycznego, dla rozpatrzenia pytań mających być rozbieranemi na statystycznym kongresie w Hadze. Komisya powyższa rozdzieliła pomiędzy swych członków prace różnych części programu a następnie zastanawiała się nad możnością naznaczenia Petersburga za miejsce zjazdu przyszłego kongresu statystycznego; komisya doszła do tego przekonania że byłoby bardzo korzystne dla Rosyi aby następny zjazd uczonych statystów odbył się w stolicy Rosyi, czemby bez wątpienia można było ożywić zajęcie się sprawami statystycznémi i pobudzić do ściślejszego badania. Głównie jednak jak wszędzie u Moskali idzie o pozór cywilizacyi o to aby przyjęciem kilkudziesięciu mężów uczonych całéj Europy wpłynąć na opinią europejską, a zarazem pokazać przybyszom że strona w jakiéj ich przyjmują wcale nie barbarzyńska ani półazyatycka, jak ją starają się wystawiać różni zagraniczni pisarze; sądzą zatem że szumnem przyjęciem w Petersburgu, licznie rozdanemi orderami potrafią zjednać sobie i przekupić szanownych uczonych europejskich, którym jak doświadczenie wskazuje, łaska dworów i ordery wcale nie bywają obojętne. Dla przedstawiania Rosyi na kongresie w Hadze wybranym został Prezes centralnego Komitetu statystycznego Semenow, prócz tego ministerstwo finansów wysyła tam od siebie p. Kumanina, a ministerstwo dóbr państwa Wieczniakowa wicedyrektora departamentu gospodarstwa wiejskiego.

Księstwa Naddunajskie.

W sprawie stanu finansowego księztw ogłasza *Cor. N. E.* korespondencyą z któréj wyjmujemy ważniejsze szczegóły.

Stan finansowy księztw jest tak zaplątany że można go tylko porównać do stanu w r. 1866, który sprowadził upadek księcia Kuzy. Rząd tymczasowy w porozumieniu z izbą zrobił wówczas pożyczkę 32 milionów franków, przeznaczoną na umorzenie części długu. Niedługo jednak potem doszedł do władzy Bratiano i zaczął postępować drogą awanturniczą, dążąc do powiększenia terrytoryalnego księztw, dla utworzenia królestwa Bako-Rumuńskiego.

Obecny minister finansów Aleksander Golesco człowiek sumienny i starający się zaprowadzić pewien ład w finansach, wystawił teraz sytuacyą skarbu krajowego w nadzwyczaj jaskrawych barwach. Najprzód zredukował on do rzeczywistych cyfr przesadnie wystawiane dochody państwa i wykazał że wszelkie dochody zwyczajne i nadzwyczajne w roku bieżącym wyniosą zaledwie 65, 148, 122, franków nie zaś 75 milionów, zatem spodziewa się deficytu 15 milionów według wydatków preliminowanych. Dług bieżący wynosił już dnia 1 czerwca przeszło 26½ milionów; pomimo tego izba zawotowała prawo o eksploatacyi drogi żelaznéj z Bukaresztu do Dżiurdżewa co przyniesie na razie wydatków co najmniej dwa miliony franków, obóz pod Furceni będzie kosztował oprócz budżetu ministerstwa wojny około 6 milionów franków, tak że deficyt 1869 r. dojdzie do 50 milionów.

Na rzeczywiste dochody 65 milionów ministerstwo wojny wymaga już 21 milionów (oprócz wydatków na obóz pod Furceni) czyli trzecią część dochodów. Gdyby zatem rząd postarał się o zawarcie nowéj pożyczki dla spłacenia długów, jakże się weźmie do urównoważenia dochodów z wydatkami? Gdyby nawet obóz pod Furceni został zwinięty pozostałby zawsze deficyt 15 milionów w r. 1870, do którego należałoby jeszcze dodać przynajmniéj 6 milionów franków na umożenie nowego długu, więcéj 8½ milionów gwarancyi kolei Suczawa — Jassy — Braiła — Bukareszt, w przypuszczeniu rozumie się że ta linia przyniesie 2½ % dochodu. Deficyt zatem na rok przyszły niezawodnie wyniesie około 30 milionów franków.

Rządowi pozostaje tylko wybór pomiędzy trzema środkami dla uniknięcia katastrofy: albo sprzedać dobra skarbowe albo powiększyć podatki, albo zmniejszyć wydatki, szczególniéj na wojsko, będące zbyt drogą zabawką w czasie pokoju a fanfaronadą na wypadek wojny. Nieszczęściem od 1858 r. ludzie polityczni tego kraju pragną odgrywać rolę polityczną na wschodzie i w Europie, czém stają się podobni do żaby ze znanéj bajki, bodaj tylko nie spotkał ich takiż sam koniec.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 sierpnia. Jutro 18go we środę, jako w dzień urodzin JCKMci odprawionem będzie w kościele katedralnym na Zamku uroczyste nabożeństwo.

— Dr Marcin Strzelbicki, notaryusz w Krakowie, nadesłał nam 5 złr. na rodzinę Syrokomli, którego znał za jego w Krakowie pobytu.

— Od czasu otwarcia pory kąpielowej w Krynicy, do d. 15 sierpnia przebywało tam 743 rodzin złożonych z 1,852 osób; z dniem 15 sierpnia znajdowało się tam jeszcze 472 rodzin złożonych z 1,074 osób.

— W lipcu znaleziono w Dniestrze niedaleko Komarna, zwłoki nieznajomego starozakonnego świeżo zamordowanego, mogącego liczyć lat 35 do 40, silnej i zdrowej budowy ciała, wzrostu dość wysokiego, czarnych włosów, niebieskich oczu, z małym nosem. Sprawca tej zbrodni nie został wykryty.

— W Chrzanowie odebrano, prawdopodobnie skradzione, dwa złote zegarki i takież łańcuszki Janowi Gostkowskiemu czyli Wilkoszewskiemu, mającemu pochodzić z Królestwa polskiego. Właściciele tych rzeczy mogą się zgłosić do sądu w Chrzanowie.

— Rada szkolna krajowa zamianowała: na przedstawienie komitetu szkolnego w Balicach, nauczycielem tamże Piotra Liptaka, nauczyciela w Rudawie; na przedstawienie p. Ignacego Pierzchały, patrona szkoły w Uszkowcach, mianowała nauczycielem tamże Franciszka Bitnera, zastępcę; na przedstawienie gminy w Nowem siole zamianowała nauczycielem tamże Sabina Glińskiego, zastępcę; na przedstawienie patrona szkoły w Oleszycach, mianowała nauczycielem Stanisława Witkowskiego, zastępcę; wreszcie na przedstawienie dyrektora głównej szkoły izraelickiej w Tarnopolu, mianowała starszym nauczycielem przy tejże szkole Marka Majerowicza, nauczyciela młodszego.

— Donieśliśmy o śmierci marszałka Niela, który umarł d. 13 sierpnia przed północą. Urodził on się dnia 4 października 1802 w Muret (dep. Haute Garonne), ukończył w r. 1821 nauki politechniczne, a w r. 1823 w szkole aplikacyjnej w Metz w oddziale artyleryi. W r. 1827 został porucznikiem inżynieryi a r. 1831 kapitanem, i w tym stopniu odznaczył się przy oblężeniu Konstantyny w Algieryi; został rychło pułkownikiem, a w r. 1849 był szefem sztabu jlnego wyprawy rzymskiej. Podjął on się oblegać i zdobyć Rzym bez uszkodzenia publicznych budowli i zabytków; po kapitulacyi otrzymał od jenerała Oudinota rozkaz powiezienia do Gaety kluczów zdobytego Rzymu i wręczenia ich Papieżowi. W r. 1853 mianowany jenerałem dywizyi, a w wojnie r. 1854 kierował operacyami pod Bomarsundem i w ciągu kilku dni zdobył go i zabrał w niewolę 2,400 ludzi i 180 dział. W Krymie r. 1855 brał czynny udział, i on to uderzył na Małachów. W r. 1858 wysłany był do króla Wiktora Emanuela z żądaniem ręki córki jego Klotyldy dla księcia Napoleona. W r. 1859 jako dowódzca 4go korpusu armii alpejskiej, rozstrzygnął bitwę pod Solferinem i w nagrodę tego zwycięstwa otrzymał godność marszałka. D. 21go stycznia 1867 r. objął po marszałku Randon ministerstwo wojny i na tej posadzie przeprowadził nową organizacyę wojska. Niel zostawił wdowę, 23-letniego syna, który jest porucznikiem przy sztabie jlnym i córkę za adjutantem Duhyme.

— Dnia 16 sierpnia pochmurno, kilkakrotnie deszcz, równie jak i w nocy. Termometr od + 12°.0 doszedł do + 16°.6 R. Barometr idzie zwolna do góry; o godzinie 6éj rano dnia 17 sierpnia stan jego był 329.14, termometru + 10°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— We środę dnia 18go sierpnia, Śej Heleny i Śgo Agapita wyznawcy.

Sprostowanie:

Wczoraj pod rubryką *Królestwo Polskie* zaszła omyłka w wierszu 62: zamiast: „pomnożony, przez *co* stanowi normalną cenę wartości“, winno być: „pomnożony przez *20* stanowi normalną cenę wartości“.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 14 sierpnia.

(*Fałszerstwo dekretów na stypendya*). Ofiara źle zrozumianego koleżeństwa Michał Jeremiewicz, słuchacz filozofii rodem z Bukowiny, stoi dzisiaj przed sądem, jako obwiniony o fałszerstwo dokumentów. Spodziewając się, że wkrótce odbierze przypadającą na siebie część spadku po rodzicach, wspierał uboższych swoich kolegów o ile tylko mógł, a ponieważ dochody jego miesięczne w ilości 50 złr. jakie z domu otrzymywał, na to niewystarczały, musiał się u żydów zapożyczyć. Pobierał on, celem kształcenia się na nauczyciela stypendyum 500 złr. aż do września 1868 r. Otóż na wiosnę b. r. sfałszował częścią na własne, częścią na wymyślone nazwiska kilka rozporządzeń zgromadzenia profesorów wydziału filozoficznego na uniwersytecie wiedeńskim, a na tych dokumentach podpisał dziekana wydziału i wycisnął czworakiem orła jako pieczęć urzędową. W pismach tych wydział potwierdzał, że Jeremiewicz pobierać ma stypendyum jeszcze przez rok jeden tj. do września 1869 złr. Za pomocą tych dokumentów, rozumie się z ogromną lichwą, uzyskał kredyt, dając wierzycielom na pokrycie należytości kwity do podniesienia miesięcznéj swéj pensyi stypendyalnéj W ten sposób wyłudził od rozmaitych osób 236 złr. Gdy jednak w tym czasie spadku po rodzicach nie otrzymał, co rzeczywiście powinno było nastąpić, Jeremiewicz nie mógł zaspokoić swoich wierzycieli, którzy też na zasadzie kwitów, jakie mieli w rękach, udali się do kasy, aby odebrać jego miesięczną pensyą. Tutaj oczywiście dowiedzieli się o prawdziwym stanie rzeczy i wytoczyli mu proces karny. Jeremiewicz przyznawszy się przed sądem do wszystkiego od razu i szczegółowo, skazany został na trzy miesiące więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Namiestnictwo lwowskie ogłasza, że z powodu pojawienia się księgosuszu w kwarantannie Nowosielickiej na Bukowinie, taż kwarantanna została zamkniętą dla bydła przybywającego z Rosyi.

Gdańsk 14 sierpnia. Pogoda w tym tygodniu była bardzo zmienna, codziennie prawie mieliśmy dość silny deszcz. Wiatr zachodni.

W Anglii południowej rozpoczęto żniwo od kilkunastu dni, a jakkolwiek dotąd o rezultacie tegorocznych sprzętów opiniować nie można, to jednakże się zdaje, że nadzieja obfitych zbiorów znacznie się zmniejszyła. Dlatego pszenica krajowa w przeciągu tygodnia podniosła się w cenie o 2 do 3 szylingów na kwarterze, towar zaś zagraniczny łatwy ma odbyt i droższy o 2 szylingi, niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień i groch o 1 szyling droższe.

W środkowej i północnej Francyi dotąd zaledwo trzecią część pszenicy z pola zwieziono i to po większej części w stanie wilgotnym. Podług opinii powszechnej Francya w tym roku zaledwo średni urodzaj mieć będzie; targi przeto z dnia na dzień się ożywiają i ceny pszenicy w tym tygodniu na wszystkich placach o 80 cent. do 1 franc. 25 cent. na hektolitrze się podniosły.

Żyto także więcej żądane i o 25 do 45 cent. na hektolitrze droższe, niż w zeszłym tygodniu.

Na naszym placu w skutek pomyślniejszych depesz zagranicznych, pszenica wszystkich gatunków miała łatwy odbyt i podniosła się stopniowo o 25 do 30 guld. na łaszcie. Towar wyborowy jasny i wysoko pstry był szczególniej żądany.

Żyto świeże również chętniejszych znajdowało kupców i ceny od poniedziałku do piątku o 20 do 25 guld. na łaszcie się podniosły, dziś zaś w skutek słabszych notowań zagranicznych o 3 guld. się cofnęły.

Rzepik żądany i droższy, nic w zeszłym tygodniu, o 30 do 45 guld. na łaszcie.

Ceny jęczmienia i grochu mają również tendencyą do wzmocnienia się.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 1000, żyta 300, rzepiku 400.

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	128—133	575—610
„ wysoko pstrej	124—135	585—625
„ jasnej	130—134	560—600
„ ordynarnej	124—133	495—530
Żyta	123—130	395—422
Jęczmienia	— —	280—320
Grochu	— —	400—420
Rzepiku pięknego	— —	675—705
„ średniego	— —	595—630

za korzec wag. pol.		Złp	gr.	Złp.	gr.
Pszenicy białej	241 — 250	55	7	50	24
„ wys.-pstrej	243 — 254	54	5	57	26
„ jasno pstrej	245 — 253	51	25	55	16
„ ordynaryjnej	235 — 250	45	25	49	2
żyta	231 — 245	36	17	39	5
jęczmienia	— —	25	27	29	18
grochu	— —	37	1	38	26
Rzepiku pięknego	— —	62	15	65	8
„ średniego	— —	55	2	58	10

Kursa zamian: Amsterdam 143½, Hamburg 151⅜, Londyn 6·24⅜, Paryż 81⁵⁄₁₂, Warszawa 76⅝.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go sierpnia.

HOTEL POD ROŻĄ: Otto Pietraszewski z żoną właśc. dóbr z Warszawy, Ludwik Czerkes z żoną prezes sądu apelacyjnego z Jas, Karol Leszczyński właś. dóbr z Besarabii, Władysław hr. Wielogłowski z żoną wł. dóbr z Kongresówki, Eliza Bołotow właśc. dóbr z Petersburga, X. Józef Jurkowski z Galicyi, Eugenia Machajow właśc. dóbr z Petersburga, Władysław Wittemberski z żoną kapitan marynarki z Tryestu, Adolf Hoardt kupiec z Wiednia, Felicyan Osiński mechanik z Paryża, Aleksander Jaroszewski z familią urzędnik z Granicy, Ernest Bernard kupiec z Prus, Julian Friedländer kupiec z Wrocławia, Franciszek Bobrek kupiec z Katowic, Robert Bogdanowicz właś. dóbr z Brzeżan, Jan Fauler kupiec z Prus, Józef Tajkowski z familią właś. dóbr z Warszawy, Józef Stibitz z zoną złotnik z Pragi, Julian Dobrzański wł. d. z Kongresówki, Bronisław Grabowski prof. z Warszawy, hr. Zborowski z familią wł. d. z Galicyi, Amalia Trzeszczkowska z córką wł. d. z Kongresówki, Julia Dzierzbicka z córką właś. dóbr z Warszawy, Feliks Krukowiecki z żoną prof. ze Lwowa, A. Meller kupiec z Pragi, L. Tarnowska wł. dóbr z Borgo.

HOTEL SASKI: Swietozar Neole technik z Pragi, Ignacy Rojewski z Warszawy, Eleonora Żółtowska z Kiszyniowa, Milan Nerob filozof z Pragi, Aleksander Pogórski ze Lwowa, Teodor hr. Żółtowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Konstanty hr. Zamoyski właśc. dóbr z Warszawy, X. Sosnowski prałat i dziekan katedry administrator dyecezyi lubelskiej z Lublina, Amilkar Brzeski właśc. dóbr z Kaczkowa, Maurycy Nedopil Dr medyc. z Wiednia, Maksymilian Baffalovich wł. dóbr z Besarabii, Józef Witkowski kupiec z Warszawy, Józef Rogalewicz kupiec z Warszawy, Karol Gniazdowski właś. dóbr z Kongresówki, Ignacy Stobrawa, Fryderyk Berliner, Józef Fronke właściciele fabryk z Leobsihütz, Wiktor hr. Starzyński właśc. dóbr z Warszawy, Franciszek hr. Mycielski właś. dóbr z Galicyi, Jan hr. Zamoyski właśc. dóbr z Warszawy, Adam bar. Heidl wł. dóbr z Galicyi, Lazary de Petul z Besarabii, Heplowa Rotmistrzowa z Czech, V. Gerard z Petersburga, Napoleon Kozłowski właśc. dóbr z Podola, Karol Lidecki z Wrocławia, Mścisław Godlewski wł. d. z Kongresówki, Aloizy Rybicki adwokat z Rzeszowa, Seweryn Bernatowicz technik z Sannik, W. Benidnowski wł. d. z Wrocławia, Karol Sinwald wł. d. z Wygody, Seweryn Lubniewski z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Alfons Weidlich właś. dóbr z Podola, Dr Leon Ehrenreich ze Lwowa, Aleksander Świerzawski wł. d. z Galicyi, Konstanty Diamandy wł. dóbr z Romunii, Józef Kolen kupiec z Wiednia, Ludwik Smoliński wł. d. z Kongresówki, Karol Kurzyjamski z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Salomon Soth kupiec z Prus, E. Küper urzędnik z Prus, Franciszek Gabryel z Rozwadowa, Paweł Jakisz z Prus, Teofil Koczorowski z Prus, W. Burlard ze Lwowa, Piotr Terczok prof. z Petersburga, Józef Byszewski z Warszawy, Maksymilian Geldner, Robert Wencki z Prus, Teodor Fansel kupiec z Magdeburga, Jadwiga Brunnerowa z Rygi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Adjunkta pow. w Rożniatowie (800 złr.); podania do prezydyum sądu pow. w Samborze w 4 tygodniach. — Notaryusza w Podhajcach, podania w 4ch tygodniach.

Licytacye: W d. 23 sierpnia w Kutach sprzedaż gruntów ornych i łąk Zerebii w Starokutach, cena wyw. 8,599 złr. 60 c.; w dniu 24 sierpnia Turchania w Chomczynie, cena wyw. 846 złr. 17 c.; w d. 25 sierpnia Jatki w Pustynie cena wywoł. 85 złr. oraz Połonina, Ihurtesa w Hryniowie, cena wywoł. 1,274 złr. 57 c.; w d. 26 sierpnia zdrój w Burkucie z propinacyą, cena wyw. 1863 złr. 94 c. — W d. 31 sierpnia wydzierżawienie w 3ch leinią dzierżawę propinacyi w Wieliczce, cena wyw. 12,505 złr.—Do 30 sierpnia oferty w Białej na budowle z faszyn na rzece Sole pod Oświęcimem; cena skarb. 2,277 złr, 20 c. — W d. 28 października, 16 grudnia i 10 lutego 1870 r. w Stanisławowie sprzedaż sumy 20,000 złr. zahipotekowanej na dobrach Kozina.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 sierpnia. (*N. W. T*). Przypisują tu słabości Cesarza większe znaczenie, i mówią o cierpieniu kolumny pacierzowej.

Florencya 14 sierpnia. Słychać, że królewicz zamianowany będzie namiestnikiem królestwa i stale zamieszka we Florencyi.

Florencya 16 sierpnia. Książę Napoleon ma przybyć do Monza.

Kołoswar 15 sierpnia. (*N. W. T.*) Cofnięto wojsko rumuńskie z pod Krasny, wysłane tam przez rząd z powodu ostatnich zatargów granicznych. Stosunki na granicy są znów normalne.

Bukarest 14 sierpnia. Książę Karol wyjechał dziś do Liwadyi. Towarzyszą mu ajent rosyjski bar. Offenberg i prezes ministrów Dymitr Gika, tudzież liczny orszak.

Bukarest 15 sierpnia. (*Deb.*) Rząd rumuński odebrał *exequatur* ajentowi konsularnemu austryackiemu w Dziurdżewie Steinerowi, z powodu zajścia z tameczną władzą graniczną. W skutku tego jlny konsulat austryacki w Bukareszcie powierzył tymczasowo ajencyę w Dziurdżewie p. Zagranowi.

Odessa 15 sierpnia. Według telegramu wczorajszego, parowiec „Tauryda“ odpłynął wczoraj z Suliny po księcia Karola Rumuńskiego i przywiezie go do Liwadyi.

Konstantynopol 15 sierpnia. Porta ma żądać na przyszłość kaucyi od gubernatorów prowincyj. Cesarzowa Eugenia jest tu spodziewaną 10go września; przygotowania na jej przyjęcie ukończone.

Konstantynopol 15 sierpnia. (*Wand.*) Tutejsze dzienniki otrzymały od w. wezyra polecenie traktowania Egiptu w duchu bardzo nieprzyjaznym. Cesarzowa Eugenia jedzie przez Ateny i zboczy na brzegi Etyopii.

N. W. Tagblatt nadmienia jako pogłoskę, że na jednem z posiedzeń rady ministrów w Wiedniu, poruszono przed parą tygodniami myśl udzielenia z powodu urodzin cesarskich amnestyi za przestępstwa drukowe, lecz zdanie to nie znalazło u wszystkich przyjęcia, i dla tego zaniechano postawienia formalnego wniosku.

Donoszą, że zgromadzenie wyborców w Dąbrowej oświadczyło się przeciw wysłaniu delegatów do Rady państwa, i udzieliło wotum nieufności deputowanemu X. Morgensternowi, który z tego powodu złożył mandat.

Powyżej zamieszczamy w całości notę gabinetu pruskiego przesłaną do Wiednia, z powodu wyrażeń hr. Beusta w delegacycch o stosunkach prusko-austryackich. *Provinzial Corr.* zapowiedziała była, że rząd pruski zawezwie Austryę do ogłoszenia aktów dyplomatycznych, na których opierał hr. Beust twierdzenia swoje o tych stosunkach, i o staraniach z jego strony do podania ręki Prusom, którą gabinet pruski miał odepchnąć. Wezwania tego nie ma atoli w nocie; jest tylko wyrażenie oczekiwania, iż hr. Beust nie omieszka korzystać z tej sposobności, aby uznać doniesienia dziennikarskie o swoich przemówieniach w delegacyach za zmyślone, albo dodatkowo objawi gabinetowi berlińskiemu chęć zawiązania z nim stosunków przyjacielskich. Ponieważ bar. Werther miał polecone sobie wręczyć hr. Beustowi odpis tej noty, zatem niechybnie już hr. Beust odpowiedział na nią na ręce hr. Wimpffena. Skoro zaś rząd pruski podał swoją notę do wiadomości publicznej, przeto i rząd austryacki nie powinien zwlekać z ogłoszeniem odpowiedzi. Polemika dawniej dziennikarska między Wiedniem a Berlinem, przeszła teraz na pole dyplomatyczne, i tu musi się zakończyć politycznym rezultatem, to jest, albo pewnem zbliżeniem się obu rządów, albo wyraźnym ich rozbratem. Dla tego odpowiedź hr. Beusta stanie się mniej więcej decydującą, jeśli nie będzie wybiegliwą.

N. W. Tagblatt donosi w telegramie z Berlina, że odpowiedź hr. Beusta na notę pruską z d. 4 sierpnia nadeszła do Berlina, i w stanowczy sposób odpiera twierdzenia pruskie, w formie atoli jest umiarkowaną, i raz jeszcze kładzie nacisk na usiłowania rządu austyackiego, zostawania na stopie przyjacielskiéj z Prusami; wszelako godność i stanowisko Austryi muszą być szanowane.

Zastępca pruskiego ministra spraw zagranicznych, podsekretarz stanu Thile, wyjechał za urlopem, a w jego miejsce powołany został poseł pruski w Bruxelli, Balan. Wieść utrzymuje, że Balan obejmie stale posadę ministra spraw zagranicznych, gdyż hr. Bismark zatrzyma tylko urząd kanclerza Związku północnego.

Choroba Cesarza Napoleona nie pozwoliła mu ani wziąść udziału w obchodzie dnia napoleońskiego, ani nawet wyjechać, jak to zamierzył, do obozu pod Chalons; z drugiej jednak strony uwolniła go od przyjmowania deputacyj tak ciała dyplomatycznego jak izb, i od odpowiedzi na ich powinszowania. Dzienniki paryskie tłumaczą wstrzymanie wyjazdu Cesarza śmiercią Niela. Następcą ministra wojny naznaczają jen. Leboeufa albo Castelnau. Przypuszczają, że ze śmiercią Niela upadnie instytucya gwardyi narodowej, która licznych ma przeciwników.

Urzędowe *Srbske Novine* ogłaszają okólnik ministra spraw wewnętrznych do naczelników powiatowych, w którym nakazuje im ściśle przestrzeganie nowéj konstytucyi. Minister mówi, że po odzyskaniu twierdz, nowa konstytucya, jako rękojmia prawdziwéj wewnętrznéj niepodległości, jest największem dziełem dynastyi Obrenowiczów.

Poseł turecki w Wiedniu ma zaprosić Cesarza Austryackiego na otwarcie kanału suezkiego, a w zaproszeniu tem ma być powiedziane, że wice-król Egipski otrzymał polecenie powitania monarchów. Tym sposobem chciałaby Porta zneutralizować zaproszenie Izmaiła paszy, od niego samego wyszłe.

Franz. Corresp. dowiaduje się, że wicekról Egipski natychmiast po otrzymaniu od Hassana effendego pisma wgo wezyra (czy też listu Sułtana) odpisał i odpis ten udzielił konsulom europejskim, którzy poczytali go za bardzo umiarkowany i poważny, i wyrazili nadzieję, że odpowiedź ta znajdzie dobre u Porty przyjęcie. Hassan effendi odpłynął już z tą odpowiedzią do Konstantynopola.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 17 sierpnia. Na posiedzeniu delegacyi Rady państwa toczyły się rozprawy nad budżetem marynarki wojennéj. Wüllerstorff bronił wniosków rządowych pod względem podwyższenia płac. Uchwalono takowe, ale tylko do stopnia majora włącznie; następnie wszystkie tytuły organizmu marynarki wraz z rezolucyami uchwalono bez rozpraw w myśl wniosków wydziału. Wniosek Mertensa poparty przez Tegetthoffa, aby podwyższenie płac rozciągnąć także do nadliczbowych, odrzucony został. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 17 sierpnia. Obchód święta napoleońskiego odbył się wszędzie bez żadnego przypadku. *Le Public* donosi: Cesarz zawsze jeszcze jest cierpiącym na reumatyzm. Wszystkie dzienniki przyjęły amnestyę przychylnie; sam tylko *Pays* ubolewa nad nią, jako nad aktem słabości.

Odessa 16 sierpnia. Książę Karol Rumuński przybył tutaj i jedzie dalej do Liwadyi.

Smirna 16 sierpnia. *Impartial* zapowiada przyjazd wicekróla Egipskiego, który w zupełności gotów jest starać się o zagodzenie sporu.

Kursa. Wiedeń 17 sierp. godzina. 12 minut 5. 5% zjednoczony dług państwa 62·75. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 71·90. — Losy z roku 1860 101·—. — Akcye banku 766. — Akcye kredytowe 308·—. — Londyn 123·90, Srebro 121·—.— Dukat 5·91⁵⁄₁₀. — Lombardy 272·60. — Losy z roku 1864 124·20. — Akcye franko-austr. 146·—. — Napoleony 9·94½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 272·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 208 25.— Akcye kol. północ. wschod. 170·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 129·50. — Akc. banku jeneral. 83·— — Renta w srebrze 71·90. — Akc. anglo-banku 392·50. — Akc. kol. rządowej —.—. Akc. banku wied. 228— .— Tramway —·—. — (usposobienie giełdy: dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTCR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzg

Kraków 17 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	93
Bankn. pol. 100 złr.	442	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	153½
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 90	5 76
Napoleon d'or	9 96	9 76
Półimperyały rosyj.	9 96	9 76
4% gal. listy zas. bez k.	80¾	79¼
5% „ „ „ „	92	91¼
Obl. indemniz.	77	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	272	266
„ L. Cz. z całą wpł.	210	206½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 50	91 25
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	93 —	92 50
Wiedeń 16 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	63 —	62 90
5% „ „ „ sreb.	72 10	72 —
„ Obl. ind. niż. Aus	93 25	92 75
„ „ czeskie	93 75	93 25
„ „ węgiers.	81 50	81 —
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	75 50	75 —
„ „ siedmg.	80 50	80 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 30	108 10

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	99 75	99 50
4% galicyjskie	79 50	79 —
5% „	91 —	90 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	94 —	93 50
5% węgierskie. los.	92 50	92 —
5% zakł. kred. austr.	109 25	109 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	91 50	91 25
5% Domin. pań. 120 fl.	122 75	122 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 —
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	101 25	101 10
„ „ „ 1864	124 90	124 70
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 —	162 50
„ żegl. par. na D.	98 —	97 —
„ Księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	36 50	35 50
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	35 50	35 —
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	772 —	770 —
Zakładu kredytow.	307 40	307 20
Żeglugi par. na Dun.	626 —	624 —
Kolei półn. Ferdynan.	2315	2310
„ rządowej fr.-a.	411 —	410 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	193 75	193 25
„ Pardubickiej	172 75	172 25
„ południowej	273 30	273 10
„ Galicyjskiej	269 75	269 25
„ Czerniowieckiej	208 50	208 25
Kol. węg. półn. wsch.	171 —	170 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	175 25	174 75
Akc. kol. Alf. finmań.	179 75	179 25
„ „ Kosz.-Bogum.	70 50	70 —
„ „ Siedmiogrodz.	178 50	178 —
„ „ Cisańskiej.	273 25	272 25
„ „ Wschod. węg.	101 50	101 —
Akcye Bank. ang. au.	399 —	398 —
„ „ angl. węg.	117 —	116 —
„ Zakł. kred. węg.	111 50	111 —
„ banku frank. austr	146 75	146 25
„ „ węgierskiego	77 —	76 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	92 —	92 —
„ wied. d. obr. płod.	91 —	90 —
„ galic. hipotecz.	109 50	107 50
„ austr. związkow.	130 —	129 50
„ dla obrot. ogól.	141 —	140 50
„ Tow. han. pł. leś.	88 —	86 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 50	143 —
„ „ Emis. 1867 „	143 50	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ Bony 6% 1870-1874	246 —	245 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 25	93 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 —	107 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	82 50
— — w srebrze „	95 25	94 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 50
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 90	95 70
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 60	91 40
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	91 25	90 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 75	94 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	94 50	94 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 50
Walúty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk.	5 91	5 90
Złoto *al marco*	5 88	5 86
Napoleondory	9 94	9 93
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82¼	1 81⅞
Lwów 14 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 89	5 84
Półimperyał rosyjski	10 18	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 56½	1 55
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	92 —	91 50
„ „ 4%	80 —	79 70
Listy zast. banku hip.	94 —	93 60
Obligi indem. b. kup.	75 85	75 35
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	266 50	265 —
„ „ lwow.-czer.	209 —	207 50
Akcye Banku hip. gal.	109 50	108 —
Warsz. 14 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 88	93 35
„ „ 2 ser. „	93 60	93 27
„ kupon „	— —	— 56⅔
Listy likwidac. „	78 19	77 69
„ kupon „	— —	— 81⅑
Pożyczka r, 1864 „	174 —	173 —
„ r. 1866 „	174 —	173 —
Kolej warsz. wied „	77 —	75 50
„ warsz byd. „	74 17	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem, o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, 7 ·37 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pc ciąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, któryi dzie o 20 m. później od krakow.

Podziękowanie!

Szanownemu i zacnemu panu *Weinowi,* c. k. fizykowi powiatu Niżańskiego, za jego rzadkie poświęcenie się i troskliwość, okazaną w czasie kilkomiosięcznej słabości naszego brata i szwagra Wincentego Fontany, c. k. Starosty powiatowego w Nisku; tudzież wielebnemu Duchowieństwu, właścicielom większych i mniejszych posiadłości, c. k. urzędnikom i przełożonym gmin wiejskich; nakoniec Starozakonnym Niżańskiego powiatu i okolicy, za szczery spółudział w niepowetowanej stracie, z powodu zgonu ś. p. naszego szwagra i brata i za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, niniejszem publiczne składa podziękowanie (1416)

Rodzina zmarłego.

Podziękowanie!

Dnia 6 Sierpnia r. b,. po długiej i ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem brat mój Wincenty Fontana, c. k. Starosta powiatu w Nisku. — Dziękuję Duchowieństwu, Obywatelom, Urzędnikom, Ludowi; dziękuję wam wszystkim, którzyście w d. 8 Sierpnia tak licznie się zebrali, aby oddać zmarłemu ostatnią przysługę. Ś.p. Wincenty umiał sobie zjednać wasze serca współczucie i okazany przy obrzędzie pogrzebowym żal, świadczyły o tem wymownie, a to jest jedynem ulżeniem w moim żalu, z powodu niczem nie powetowanej straty jedynego, najlepszego brata i przyjaciela.

Przyjmijcie zatem to podziękowanie z takiem sercem, z jakiem je wyraził w imieniu swejem i pozostałej sieroty, pięcio-letniego syna Maryana Fontany.

(1415) ***Alrfed Fontana.***

Z Tarnowa.

J. W.) Po znalezieniu zwłok ś. p. Kazimierza Wielkiego, gmina Tarnowska chcąc uczcić pamięć tak wielkiego króla, plac, na którym same jarzyny i owoce sprzedają, nazwała placem „Kazimierza Wielkiego,“ dawszy napisy po wszystkich rogach tego placu. Na tymże placu, w kamienicy p. Gostkowskiego, traktyernik p. Franciszek Figaszewski, wywiesił z pozwoleniem Urzędu gminnego, jako godło, trafnie odmalowane popiersie tegoż króla. Nie dopatrujemy się w tym czynie żadnego uchybienia, bo godła najsławniejszzch królów i mężów, napotykamy po wszystkich miastach, a nawet i miasto Kraków ma dom zajezdny „pod Królem Sobieskim;“ nie uważamy tem więcej za czyn uchybiający, lub podstępny zamiar mający, bo p. Franciszek Figaszewski, znany nam jako prawy obywatel i dobry Polak; a że niektórzy współzawodnicy we wywieszeniu tego godła zły zamiar upatrują, zechcą się przekonać, jak chłopak staje, zdejmuje kapelusz z głowy, wpatruje się w tak miłą twarz zwanego króla chłopków, i odchodzi zbudowany, a ręczę, że po takiem przekonaniu, wstrzymuje swe gadaniny, które jak nam wiadomo, z materyalnych przyczyn pochodzą, że im p. F. Figaszewski pierwszeństwo odebrał. (1418)

Obwieszczenie.

L. 13316.

W roku bieżącym ukończonem zostanie obmurowanie części gruntu na rozszerzenie cmentarza głównego nabytej, a w skutek tego zajdzie potrzeba zburzenia starego muru, dawny cmentarz od strony zachodniej otaczającego. Ponieważ w murze do zburzenia przeznaczonym, osadzone są tablice nagrobkowe, które w innych miejscach muru okalającego cmentarz główny, umieścić wypadnie, przeto Magistrat wzywa rodziny mające w wyżej wspomnionym starym murze cmentarza umieszczone tablice nagrobkowe, aby się najdalej po koniec Października r.b. porozumiały w krótkiej drodze z Inspektorem budownictwa miejskiego, w które miejsce murów cmentarz okalających, tablice te umieścić zamyślają, gdyż po upływie tego terminu, miejsca do umieszczenia tablic nagrobkowych, z urzędu oznaczone zostaną.

Z Magistratu król. główn. Miasta.

Kraków dnia 3 Sierpnia 1869. (1471-1-3)

Ważne
dla Rodziców i Opiekunów!!

Donoszę szanownym Rodzicom i Opiekunom, iż w tym roku z dniem 1 Września zacznę przygotowywać uczniów prywatnych do szkół publicznych, jako też uczęszczających do tychże, przyjmować będę na wikt, stancyę i korrepetycyę, zachowując przytem ściśły dozór i karność nad nimi. (1378-1-3)

Uprasza się o wczesne zamówienia pod adresem: ***C. Doleżan***, przy ulicy Sgo Jana N. 293, II. piętro.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.



Dr L. BÉRINGUIERA
SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessence d'Eau de Cologne).
Oryg. flaszeczka złr. 1·25 i po 75 cent.

Najdoskonalszego gatunku – nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,

Dr. BORCHARDT'S AROMATISCHE KRÄUTER-SEIFE.

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. =W oryginaln. paczkach po 50 c=

Dra BÉRINGUIERA
Roślinny środek do farbowania włosów,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,

w $^1/_1$ i $^1/_2$ paczkach; po 70 i 35 cent

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.

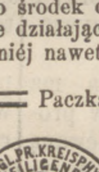
= Paczka oryginalna 35 centów. =

Kr. Fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*

Oryginnalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.

Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,



z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,



na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie:

p. ***W. Redyk*** apt. i p. ***Józef Jahn***

następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp.— w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz— w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm aptek. — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri i p. Piotr Mikolasch,— w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler— w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadegórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — **Samborze** pan Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn. Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henr. Koy, — **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (66--9)T

DYREKCYA
KASY OSZCZĘDNOSCI
w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości, że połączony z tą Kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY
na zastawy ruchome,

rządziwszy odpowiednie Magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na

wyroby srebrne, złote, zegarki, korale i inne kosztowności

z dniem 16 Sierpnia r. b.

przyjmuje w zastaw różne przedmioty ustawą tegoż Zakładu w §. 7 objęte.

Pożyczki udzielają się w biórze Zakładu Pożyczkowego, w domu Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń przy Kleparzu pod L. 124, od godziny 9 do 1ej. (1452-2-3)

F. Gischler'a
Pierwszy
c.k. koncesyonowany Instytut wojskowy przygotowawczy,

połączony z pensyonatem dla wychowawców zamiejscowych, otwiera **z dniem 2 Października r. b.** nowe kursa dla aspirantów na oficerów czynnej armii i rezerwy, dla przyszłych jednorocznych ochotników, dla kończących nauki akademików wojskowych i marynarki, dla aspirantów szkoły wojennej. Szczegółowe programa są bezpłatnie do wzięcia w księgarniach panów Braunmüllera i Seidla w Wiedniu, Graben, jako też w **lokalu instytutowym w Wiedniu, Alsergrund, Wassergasse Nr. 3.**

Dyrekcya.

NB. Instytut Gischlera jest owym Zakładem prywatnym, z którego z wszystkieg wyższych kursów, aspiranci na oficerów złozyli przed paru miesiącami bardzo chlubne egzamina. (1436 3-6)

„Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu, założone *na wzajemności* swych członków z funduszem zakładowym 300,000 złr. i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone:

Straty, wynikające u *zwierząt domowych* przez *zarazę*, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, *nieszczęśliwe wypadki.*

Szkody zrządzone przez *ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych*, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych *zapasach* uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd. przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać wogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez *mróz, wylew wody, oberwanie chmur*, jakoteż *hipoteczne zabezpieczenia.*

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela *Dyrekcya w Wiedniu* (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone *Reprezentacye* i *Ajencye* Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem *jeneralną reprezentacyę* dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biórze, jako też w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

Józef Nierenstein, we Lwowie.

(902 19-26)

E. NACK,

inżynier cywilny **w Katowicach,** w górnym Szląsku, podejmuje się wykonania najkompletniejszych

Maszyn parowych i Zakładów kotłowych

jako też szczególniej

urządzenia Łazienek i przeprowadzań wody

w miastach, zamkach, szpitalach, hotelach i t. p. rzetelnem wykonaniem i dostarcza prócz pojedynczych Maszyn i kotłów:

Armatury do kotłów, Maszyny do robienia narzędzi, Sikawki, Pompy, Wagi mostowe i centesimelne, Kuźnie polowe, Wentylatory, Windy, Towary gumowe, Rury gazowe i ołowiane, Węże do Sikawek, Tygle do typienia, Rzemienie,

jako też wszelkie artykuły składowe (1283--5)

dla kopalń, hut, młynów, fabryk i t. p.

Największym nieprzyjacielem człowieka jest Pluskwa!

I odpisana firma fabryczna, od wielu lat znana ze swego wyrobu, zaleca *Szanownej Publiczności, Właścicielom hoteli, Instytutom, Domom Przytułku, Kawiarniom, Szpitalom, Przedsiębiorstwom statków wodnych* swą niezrównaną



Essencyę ziołową do wytępienia pluskiew
Jana C. Bihary & Comp.

bez trucizny, woni, taniej o 50 procent jak inne Tynktury. Tej taniości zawdzięczamy, że **rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odesie, Towarzystwo tryesteńskie Lloyda, c. k. arsenał w Pola** i wiele c. k. Instytutów liczymy do naszych odbiorców. (979 18-20)

Ceny: flakon $^1/_3$-seidla 25 c., $^1/_2$-seidla 30 c., $^1/_4$-maasa 60 ct. $^1/_2$-maasa 1 złr. 2 maas 1 złr. — Wiadro 40 maas mające 56 złr, *Mniej niż $^1/_4$-maasa nie przesyła się.* Listy i pieniądze należy przesyłać jedynie pod adresem: „Haupt-Depot. *Wien, verlängerte Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbaugesellschaft, „zur rothen Fahne.“* — Główny Skład na Lwów u p. ***G. Szapiry***, II, Nr. 8.

Najnowsze: Metalowa maszyna **powietrzno-cisnąca** do tępienia owadów, aby Proszek na owady w szczeliny i szpary, w ogóle w wszystkie dziury bez trudności, wdmuchiwać) nadzwyczajnie skutkuje; 1 sztuka napełniona prawdziwym Proszkiem perskim tylko 40 ct, 1 pakiet do dosypywania 10 ct., funt złr. 1·70.

Składy urządzają się. — Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Przybyły z Królestwa Urzędnik, osiedlony w Krakowie, zamieszkały przy ulicy Szewskiej pod L. 229 na pierwszem piętrze, przyjmuje na mieszkanie ze stołem i korrepetycyą Uczniów — a jako ojciec, zapewnia tym rodzicielską opiekę. (1379-1-3)

Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku przyjmuję Studentów na stancyę, wikt i opiekę rodzicielską, za pomierną cenę, którzy również według życzenia, pobierać mogą lekcye fortepianu. (1420-1-3)

Józef Długoszewski, w Rynku Głównym pod L. 20, na rogu ulicy Wiślnej.

Guwerner, ukończony technik posiadający język polski, niemiecki, francuski i ruski, oraz mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z tego zawodu, poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim w Galicyi lub Królestwie Polskiem. — Uwiadomienie listowne pod adresem ***A. P. R.*** poste restante Szczucin, w Tarnowskiem. (1414)

Do powszechnej wiadomości!

Dyrekcya Zakładu sztucznego chowu ryb Wgo Tytusa Trzecieskiego w Lubatówce, ma zaszczyt oznajmić, że ze względu, ażeby P. T. Panom właścicielom dóbr i posiadaczom wód, którzyby do chowania szlachetnych ryb byli skłonni— jednakże sztucznem wylęganiem takowych zająć się nie mogą, lub nie chcą— otrzymanie narybka umożebnić — podejmuje się z następującego Tarliska $18^{69}/_{70}$ dostarczać młody, do chowu zdatny narybek, następujących rodzaju ryb, po wymienionych tu cenach: kopa po złr.

a) *Pstrągów strumieniowych* . . 2
b) *Skałopstrągów* 3
c) *Pstrągów jeziornych* 3
d) *Mieszańców* (Pstrąg i Skałopstrąg) . . . . , 3
e) *Mieszańców* (Łosoś morski i Pstrąg) , . , ... 4
f) *Łososi z Renu* 5

Dokładna informacya przesyłki, dalszego chowu, jako też karmienia, udziela się każdemu bezpłatnie. O zamówieniach uprasza się najdalej do końca Września.

Lubatówka, poczta Miejsce w Sierpniu 1869. (1417-1-3)

Dyrekcya.

Pana Slywestra Kortowicza,

w dobrach Chmiel zamieszkałego, upraszam o spieszne podanie mi swego obecnego miejsca pobytu.

Mysłowice dnia 5 Sierpnia 1869.

Królewsko-pruski Adwokat i Rzecznik.

(1395-2-3) ***Zenthoefer.***

Przyjmuję uczniów

wszelkich klas do konwiktu drugi rok istuiejącego, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 437, Lekcye muzyki i języka francuskiego udzielają sią w miejscu.

(1397-2-3) ***A. Gettlich.***

Dla potrzebujacych kąpieli dla zdrowia.

Lekarskie polecenie użycia Jana Hoffa słodowych kąpieli wzmacniających (słodowo-ziołowego mydła) nerwy, kości, mianowicie wzmiękczeniach kości. Również jako środek toaletowy na wydelikatnienie skóry *). — Jego Excellencja Feldmarszałek-porucznik, **baron v. Gablenz** opowiada: O prawdziwym skutku Hoffa słodowych preparatów, a mianowicie jego słodowo-ziołowego mydła, miałem sposobność przekonać się osobiście. Tem godniejszem jest uznanie, ile że jest prawdziwie zbawczym dla ludzkości wynalazkiem. (1450-1)

*) Główny skład Jana Hoffa, Wien Kärntnerring Nr. 11 filia w Krakowie u P. ***Jakóba Goldwassera.***

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach u p. M. Kullaka. (1306-

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Do pana *Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu!

Szanowny Panie! Powodzenie, jakie miałem wielokrotnie używając pańskiej Maści kopytowej na kruch i pękające kopyta, były ogromne.

Pomiędzy innemi leczyłem pańską Maścią 17-letniego ogiera, który w skutek kruchego przedniego kopyta, i zabliźnionego pęknięcia kopyta, od kilku tygodni był bezczynnym.

Już trzeciego dnia po pierwszem wymoczeniu i natarciu, już koń widocznie łatwiej na nogę stawał, a siódmego dnia już nie kulał i od tego czasu pełni koń swą służbę, bynajmniej nie kulejąc. Kopyto jest zupełnie elastyczne, a nowy narost od korony pokazuje się zupełnie zdrowy, co niestety wprzód nie było.

Mogę więc najsumienniej pańską Maść kopytową każdemu właścicielowi koni jak najlepiej zalecić, a czynię to tem chętniej, gdyż wiem z własnego doświadczenia, jakiego kłopotu nabawiają właścicieli koni chore kopyta.

Wiedeń 29go Września 1868. *Wilhelm Buchwald,*

c. k. Nauczyciel jazdy konnej w Akademii Teresianum, były rotmistrz

Łaskawy Panie!

Na zasadzie specyalnego zalecenia pana dyrektora Foltanek w Oslawan, który zarządził ponowne próby z Proszkiem bydlęcym, wyrabianym w pańskiej aptece i takowe wypadły ku zupełnemu zadowolnieniu; przesyłam niniejszem Panu 50 złr. z uniżoną prośbą o przysłanie mi za takowe pańskiego Proszku bydlęcego przez pana Göringa, królewsko-pruskiego urzędnika dochodów w Weisswasser.

Z wysokiem poważaniem

Heinrichau (w Prusach) (1028) *L. Tieling,*

król. niederl. tajny Radzca dworu.

Ces. król. koncesyonowany
Korneuburski Proszek bydlęcy
dla koni, bydła i owiec,

Wielka paczka 84 cent. — mała paczka 42 cent.

Płyn przywrotczy dla koni
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny przez wysoką c. k. władzę sanitarną starannie badany, a następnie przez J. C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczony. — 1 flaszka 1 złr. 40 cent.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta. i t. p. Słoik 1 złr. 25 bent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. Flaszka 70 centów.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, reumatyzm i inne zwykłe choroby psów.

Niezawodny środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie. Cena pudełka 80 cent.

Proszek leczący dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi, Cena pakietu 50 c.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy są do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera;** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Uwaga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły **prawdziwe i niefałszowane,** niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: ***„Franc, Jan Kwizdy w Korneuburgu.***

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*